Nr 248. Kraków, Niedziela 29 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . .	złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).	
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . .	złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . .	marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☞ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 28 października.

Admirał Avellan odpływa jutro od brzegów francuskich, wywożąc zapewne wraz ze wspomnieniami wesołych uczt i pijanych wieczorów, dużo pogardy dla tej Francyi, która leżała u stóp jego, wołając ochrypłym ze zmęczenia głosem: „Niech żyje car!“ i „Niech żyje Rosya!“ Jakkolwiek bowiem Juliusz Simon zaręcza w ostatnim numerze *Figara*, że okrzyki te w gruncie rzeczy znaczyły tyle, co „niech żyje pokój“, równie mało uwierzy w to rosyjski admirał, jak nieszczerze o tem przekonany jest uczony francuski. W szeregu argumentów, mających dowodzić pokojowej cechy festynów tulońskich, w jednem Simon ma niewątpliwą słuszność, w tem mianowicie, że dopóki Rosya w festynach tych nic więcej ponad pokojowy symptom widzieć nie chce, dopóty nie można o nich mówić: *c'est la veillée des armes*; bo chociaż to nieprawda, jakoby Rosya „ani prowincyi do zdobycia, ani zaborów do obrony“ nie miała, nie ulega wszakże wątpliwości, że na razie ma pewien interes w utrzymaniu pokoju, że chce go mieć i że będzie go miała. Tę więc tylko rękojmię ma Europa, iż upojone entuzyazmem tłumy francuskiego pospólstwa czyniły pustą wrzawę i nic więcej.

Wiadomo powszechnie, że zasadniczym warunkiem zezwolenia ze strony Rosyi na demonstracye tulońskie, było wstrzymanie się od wszystkiego, coby mogło być uważane za prowokacyę lub obrazę państw środkowo-europejskiego przymierza. Obietnicy tej dotrzymywano we Francyi nie bez przesadnej skwapliwości. Każdy mer, który przychodził złożyć czołobitność oficerom rosyjskiej marynarki, uważał sobie za ważny polityczny obowiązek położyć nacisk na ideę pokoju, przyświecającą tym dziwnym patryotycznym obrzędom. Powtarzał to z poważniejszym już nieco naciskiem ambasador Mohrenheim, chcąc usunąć ostatnie cienie wątpliwości i odebrać wszelkie złudzenia szowinistycznym zwolennikom polityki odwetu. Aż do wczoraj nie można się było nawet obronić pewnemu zdziwieniu, że z poza tych słów zbyt umyślnych, żeby mogły zasługiwać na pełną ufność, nie wychylił się ani jeden rys, charakteryzujący właściwe znaczenie tej manifestacyi, do której Francya tak olbrzymią przywiązuje doniosłość. Dopiero depesza, opowiadająca o wizytach deputacyj lotaryńskich i o owej złotej księdze, która ma być złożona na stopniach carskiego tronu, odchyliła nam rąbek tej zasłony dyplomatycznego taktu, jaką starano się pokryć przebieg owego, według nomenklatury Simona, „historycznego tygodnia.“

Przypuśćmy, że było to ustępstwo ze strony rosyjskiej dyplomacyi na rzecz patryotyzmu francuskiego, który wstydziłby się sam siebie, gdyby choć najlżej nie przypomniał, że jeżeli Francya w poniżeniu posuwa się teraz tak bardzo, to jedynie dlatego, że się nie wyrzeka ani pamięci przeszłości, ani nadziei na przyszłość. Nie było to już atoli lekkie tylko przypomnienie; obietnica, że Rosya liczyć może na wiernie oddanych przyjaciół w tysiącu ośmiuset gminach lotaryńskich, jest co najmniej frazesem, zawierającym groźbę dla tego pokoju właśnie, o którym tyle teraz w Tulonie i w Paryżu mówiono. Uprzejme przyjęcie tego zapewnienia przez ambasadora Rosyi podnosi całe zajście do znaczenia faktu politycznego i czyni z niego istotny polityczny punkt kulminacyjny wszystkich uroczystości. Nie jest to zapewne jeszcze *casus belli*, może nawet nie być uważane za wyraźną prowokacyę Niemiec; łączy się to bowiem zbyt organicznie z mało poważnym nastrojem całego programu przyjęć, żeby mogło mieć jakiekolwiek na prawdę poważne skutki. Bez wrażenia wszakże po za granicami Francyi minąć nie może złota księga lotaryńskich merów, tak, jak przeminie zresztą szampan, wylany w pałacu Elizejskim, w prefekturze tulońskiej lub na pokładzie „Formidable“.

Okoliczność, że przyjęcie deputacyi lotaryńskiej stać się musiało za wiedzą i zezwoleniem Rosyi, chociaż było nieprzewidzianym punktem programu, nie potrzebuje chyba dowodów, i świadczy, że zamiar przestrzegania kurtoazyi względem trójprzymierza nie był ani tak szczerym, ani tak niezłomnym, jak się pierwotnie zdawało. Polityka i dyplomacya rosyjska ma pewną stałą cechę, którą można wybornie rozpoznać. Jest z pozoru europejska i wytworna, pełna form i względów, dobroduszna nawet i uprzejma; pozoru tego nigdy nie traci i pilnie go przestrzega. Nie krępuje się nim jednak nigdy; owszem, znajduje często satysfakcyę w tem, żeby go bez powodu nawet czasem psuć i ukazywać po za nim swoją twarz właściwą, tę, którą dobrze znamy z dziejów i z doświadczenia. Ma to może dowodzić, że nie poczucie niemocy, lub brak odwagi jest motywem przybrania na siebie cywilizowanej maski, ale zwyczajna dobra wola, która lada chwila uledz może zmianie według życzenia lub kaprysu decydujących czynników. Czynniki te sprzyjają Francyi bez zapału i pragną podobno na razie pokoju dość szczerze; przyjaznych stosunków z Republiką nie zaniedbują, czyniąc z nich rodzaj postrachu dla Europy, rozrywki dla swoich sołdatów. Nie mają więc powodu zbyt podniecać francuskich nadziei, ale też nie widzą racyi, dla której miałyby szanować drażliwość Niemiec.

Juliusz Simon podziwia znakomity umysł tego, który zrozumiał znaczenie porozumienia między Francyą a Rosyą, oraz jego dzielne i stanowcze serce, iż chciał to porozumienie do skutku doprowadzić. Gdyby się nie wiedziało oddawna, że we Francyi czyni się dziś igraszkę z wielkich słów i wiekich uczuć, możnaby, traktując to jako szczere złudzenie, przepowiedzieć Simonowi, że prędko spotka go zawód, jeżeli przyszłość swojej ojczyzny buduje na tym umyśle i na tem sercu. Przyzwyczaiły nas jednak lata ostatnie nie brać na seryo tego, co się lekkomyślnie dzieje i lekkomyślnie mówi nad Sekwaną. Z lekkomyślności do poniżenia się zwykle bywa droga niedługa; szybciej niestety, niż można było przewidywać, przebyła ją Francya.

Podajemy dziś dokończenie wybornej mowy, jaką podczas obrad nad reformą wyborczą wygłosił hr. Jan Stadnicki w Izbie. Podanie jej dosłowne, wedle stenogramu, rozproszy niewątpliwie legendę, jaką dokoła tej mowy wytworzyli pp. Pačak, Pernerstorfer, Kronawetter i *N. Reforma*, przy dyskretnej pomocy *N. fr. Presse* i innych tego rodzaju organów. Obrony przed temi czynnikami p. Stadnicki nie potrzebuje: prawdy ma prawo żądać od wszystkich.

O ile pp. Pačak, Pernerstorfer *et consortes* są uprawnieni do bronienia honoru robotników i chłopów w swych prowincyach, nie pytamy. Ponieważ jednak p. Stadnicki mówił tylko o stosunkach galicyjskich, przeto odmawiamy tym panom wprost prawa sądzenia ich. Jeśli wszakże polskie pisma przyłączają się do tego chóru, to doprawdy źle się bawią. Naprzód są nieszczere. Wiedzą one tak dobrze, jak p. Stadnicki, że mamy u siebie apostołów socyalizmu z chlebem a bez pracy. To niewątpliwe.

Ale co gorsze i smutniejsze, bo takie u nas znamienne, to ta tendencya pochlebiania wszystkim, nawet najgorszym, jaka się przebija wyraźnie z „obrończego“ artykułu *N. Reformy*. Hr. Stadnicki stwierdził, że wśród najniższych warstw robotniczych i włościańskich brak dziś jeszcze zrozumienia idealnych potrzeb społeczeństwa i narodu. Jestto prawda, o której wszyscy niestety wiemy aż nadto dobrze, a *N. Reforma* wraz z nami ubolewała nad tem niejednokrotnie. Kiedy p. Asnyk wrócił z wiecu stronnictwa chłopskiego ze Sącza, bardzo pięknie napisał w *N. Reformie*, że czego wcale a wcale znać nie było na tym wiecu, to polskości, to narodowego poczucia i świadomości. A jeśli idzie o najniższe warstwy miejskich robotników, jakże słusznie oburzała się *N. Reforma*, gdy na lwowskim wiecu robotniczy przywódcy głośno oświadczali, że ich Morskie Oko nic nie obchodzi, że dla partyi robotniczej trzeba chleba, ale nie jakichś tam idealnych praw do kawałka wody i garści kamieni!

Oburzać się na to platonicznie, w domu, a kiedy ktoś z tego samego oburzenia praktyczne wyciąga konsekwencye, kiedy na tych samych oparty argumentach chce bronić swego kraju od groźby, jaką to, przez *N. Reformę* stwierdzone niebezpieczeństwo, ubrane w szatę projektu wyborczego, w sobie mieści — wtedy rzucać się nań, to doprawdy dziwny patryotyzm! A w chwili, gdy całe Koło polskie, zarówno lewica jak prawica, walczy właśnie z tą groźbą, w tej chwili napadać na jednego z walczących, pod wygodnym płaszczykiem popularności usiłować osłabić tę walkę o najważniejsze dobra narodowe, to już zaiste rzecz mała i brzydka!

Przegląd polityczny.

„Publiczność była świadkiem ekspozycyi i zawikłania — to, co się teraz gotuje, pokryte jest zasłoną.“ Temi słowy charakteryzuje *N. W. Tagblatt* sytuacyę obecną. Zasłona ta nie jest jednak zbyt gęstą: można dziś po przez nią bardzo dokładnie dojrzeć, że „to, co się teraz gotuje,“ jest to zbliżenie się trzech wielkich klubów Izby, zaś w szczególności zbliżenie klubu konserwatywnego do lewicy, którego punktem wyjścia jest głęboka mowa hr. Hohenwarta. Zupełną też ma słuszność wiedeński *Vaterland*, twierdząc, że mowa ta jest dziś aktualniejszą, niż była w chwili, gdy była wypowiedzianą. Pisma stołeczne rejestrują każdy najdrobniejszy fakcik, który przemawia za rzeczywistością tych praktycznych następstw mowy hr. Hohenwarta. I tak *Wiener Tagblatt* (Szepsa) opowiada, że podczas środowego posiedzenia Izby odbyła się długa konferencya między hr. Hohenwartem a p. Plenerem. *Vaterland* dodaje do tej wiadomości nader charakterystyczny komentarz i uzupełnienie: „W politycznych kołach z całą stanowczością opowiadają o oświadczeniach p. Plenera, nie pozostawiających wątpliwości, że stara animozya lewicy wobec hr. Hohenwarta nietylko całkiem jest złamana, ale że się zmieniła w uprzejmość pełną szacunku. Musimy raz jeszcze powtórzyć, że mowa hr. Hohenwarta wywołała taką zmianę w sytuacyi i nastroju, jaką przed kilku dniami uważanoby za niemożliwą. Zdaje się jednak, że w najbliższych dniach zmiany te nie zamanifestują się jeszcze publicznie.“

Na innem, naczelnem miejscu w *Vaterland* czytamy: „Chcąc sumiennie spełnić swój publicystyczny obowiązek musimy nietylko zaznaczyć ponownie, że istnieje wspólnej (między klubami) obrony potrzeba, która przybrała w Izbie formy dotykalne, przykro niektóre sfery rażące, ale że wspólność ta w negacyi pociąga za sobą także zgodę w całym szeregu pozytywnych punktów.“

Nic chyba lepiej nie charakteryzuje położenia, jak kiedy z powyższemi uwagami zestawimy słowa organu liberalnego, tegoż *N. W. Tagblattu*; sam on zdziera „zasłonę,“ którą widział nad sytuacyą. „Nie potrzebujemy bawić się w krycie z naszymi wyborcami; owszem, jak dziś stosunki się ukształtowały, możemy bez ogródki przyznać, że jedna z wielkich kwestyj dnia polega na możliwości, iż przecie przyjdzie do skutku to, co było niegdyś *das Schmerzenskind* rządu, t. j.: większość powstała z trzech wielkich grup Izby. Sytuacya ku temu jest dojrzalsza dziś, niż kiedykolwiek.“

N. fr. Presse nazywa tę ewentualność „kombinacyą, na razie jeszcze mglistą,“ ale przyznaje, że jest ona na porządku dziennym w sferach poselskich, i że jest to kombinacya przeciw rządowi. *N. fr. Presse* donosi, a odpowiada to najzupełniej i naszym informacyom, że w klubie hr. Hohenwarta, a zwłaszcza wśród szlachty feudalnej, opozycya przeciw rządowi jest najostrzejszą.

Frondę w lewicy reprezentuje *Deutsche Ztg.* Ta widzi możliwość porozumienia tylko w negacyi; porozumienie dalsze wyszłoby, jej zdaniem, na szkodę lewicy. *Deutsche Ztg* pojmuje sytuacyę zupełnie inaczej, naszem zdaniem, błędnie. Z jednomyślnego przyjęcia projektu wojskowego w komisyi i z uchwalenia częściowej tajności w komisyi dla zarządzeń wyjątkowych, wnosi ona, że zbliżenie się klubów nie przeciw, lecz na korzyść rządu się odbywa. Na to dość odpowiedzieć, że żadne stronnictwo poważne nie będzie w *meritum* sprawy wojskowej mięszać względów czysto politycznych, ani też żądać nie będzie, aby na pastwę ciekawości prawie publicznej rzucano szczegóły z praskich wypadków d. 16 maja b. r.!

Wywody *Deutsche Ztg* są o tyle ciekawe, że w każdym razie wskazują one istnienie pewnej grupy w lewicy, która z obecnego przebiegu rzeczy jest niezadowoloną. Niezadowolenie to dość drastycznie przebija się ze słów następujących: „Mówią coś o wpływach pewnego przywódcy lewicy, który zdawna mało okazywał skłonności do polityki prawdziwie ludowej *(volksthümlich)*, lecz zawsze z obawą spozierał w owe wyższe sfery, których nie cieszy wcale opozycya przeciw hr. Taaffemu.“ — Oczywiście, że z tego wychodząc założenia *Deutsche Ztg*, podejrzywa wszystkie kluby o skłonność do przewlekania przesilenia. I w tem właśnie zasadniczo się myli. Że przynajmniej wśród Polaków istnieje dążność wprost przeciwna, tego dowodzi wymownie korespondencya nasza wiedeńska (=), którą poniżej umieszczamy. Znamienną jest w tym względzie informacya *N. W. Tagblattu*, który pisze: „Jest rzeczą ciekawą, że w pierwszej linii Polacy oświadczają się przeciw

---

Galerya obrazów ks. Czartoryskich w Krakowie.

(Dokończenie).

Nad obu wspaniałemi portretami wiszą dwie, pełne szlachetności Madonny, obie bardzo wybitnie weneckie, ale jak ta na prawo zdaje się nam być daleką od Cimy chociaż mu współczesną, tak drugiej na lewo koloryt, w mocno brunatne przechodzący tony, świadczy o zniszczeniu, na które restauracya źle w Paryżu dokonana nic nie zaradziła. Dalej Wenecya głównie rozsiadła się w najbliższem sąsiedztwie arcydzieł galeryi, i całą świetnością swego *cinquecenta* wspaniałe ramy do nich tworzy. Dwa wielkie pyszne portrety z pracowni Tycyana wyszłe, Karol V w zbroi i margrabia Pescara, zczerniałe dziś i przyćmione, patrzą pełne szlachetności i powagi na świecące w środku słońca. Pod jednym z nich, mocno zaciemniona, mała kopia postaci św. Liberalisa w zbroi z nieśmiertelnego arcydzieła Giorgiona w Castelfranco, przypomina pięknie tego mistrza nad wszystkimi może innymi mistrzami Wenecyi, a obok św. Rodzina w rodzaju Palmy starszego i wspaniała młoda w różowej sukni patrycyuszka Veronesa, XVI wiek w sztuce weneckiej uzupełniają. Dalej na lewo, widzimy znowu Madonnę z dzieciątkiem na tle zielonej firanki, w rodzaju Giovanni Bellina niezawodnie, a przypominającą prawie dosłownie podobny autentyczny jego utwór w jednej z kaplic weneckiego kościoła San Francesco della Vigna, podczas gdy pod portretem Pescary przykuwa uwagę widza i zaciekawia niezmiernie pełna interesu Judyta w namiocie głowę Holofernesowi ucinająca. Obrazek ten niewielkich rozmiarów, zdaje nam się być niederlandzką kopią z zaginionego jakiegoś arcydzieła Mantegni, ale, pomimo swoich tonów nieco bladych i zimnych, a faktury nadto wylizanej, może przecież wzniecić także pewne, bardzo słabe co prawda wątpliwości, czy nie wyszedł chociaż z pracowni największego mistrza szkoły padewskiej.

Całą dalszą lewą część wspaniałej tej włoskiej ściany, stanowią z kolei utwory z różnych szkół przy sobie rozwieszone, ale pomimo wybitnych różnic, harmonizujące z sobą wybornie. W środku Madonna z dwoma aniołami, o wyraźnych cechach umbryjskiego realizmu, a nakazująca rzeczywiście przypuszczać pewne dalekie pokrewieństwo z pełnemi prawdy i życia dziełami Piera della Francesca, obok zaś Madonna znowu, smutna i jednostajna w swym aż nadto cichym nastroju, niezawodnie wyszła z bolońskiej pracowni pracowitego jubilera Francii, nosi bowiem na sobie wszelkie cechy nieco szablonowego układu religijnych jego utworów i spokojnej ich słodyczy, aż do zbytku niekiedy nużącej. Ponad niemi, w całym blasku świeżości i krasy pełnego *cinquecenta*, wyzywająco patrzy na widza młoda, cudnej piękności, fantastycznie ubrana kobieta o obnażonej piersi, malowana po mistrzowsku pendzlem nieraz bardzo delikatnym Giorgia Vasari, a będąca kopią z całkiem do niej podobnego znanego rysunku Michała Anioła; że nie jestto ani jego własny pendzel, ani portret Wiktoryi Colonny, to już jest rzecz przesądzona, a tylko faktura i sposób malowania tego utworu skłaniają nas do twierdzenia, że jest on dziełem głośnego autora historyi włoskiego malarstwa w wieku XVI, o czem przekonać może porównanie tego ślicznego portretu, pełnego jakiejś demonicznej siły i czaru, który określić się nie da, z innemi Vasarego mniejszemi utworami, jak np. z bardzo pięknym św. Augustynem w Pinakotece Lukki. — A jako pendant do tej czarodziejki przekwitającego już renesansu, widzimy główkę śliczną młodziutkiej kobiety, o dziecinnym prawie owalu i wyrazie twarzy, zniszczone niestety strasznie powtórzenie portretu żony Lodovica Moro, Beatrixy d'Este, którego oryginał ze szkoły Leonarda pochodzący podziwiać można w medyolańskiej *Ambrogianie*; ta kopia, tak bardzo popękana i kolorytu wszelkiego pozbawiona, domyślać się dziś jedynie każe, że była kiedyś bardzo piękną, i że ją może wykonał także współcześnie który z uczniów wielkiego da Vinci.

Wreszcie sam koniec ściany przenosi nas w całej pełni w poważne, senne jeszcze nieco, italskie *trecento*. Cichy, spokojny, pełen powagi anioł, o wybitnym typie sieneńskim, stoi tu na straży dalej rozwijających się cudów, a wśród mniejszych obrazków z tejsamej epoki, przykuwają uwagę widza dwa niewielkich rozmiarów utwory o stylu szkoły Giotta, wczesna Madonna na tronie i pełne dramatycznej siły Ukrzyżowanie, którego niejedna postać i draperye na niej każą myśleć o ruchach niedoścignionych tejsamej sceny wśród fresków padewskiej *Areny*.

Przeciwległy prawy koniec tejsamej ściany, przenosi nas znowu wspaniale w czarowne florenckie *quattrocento*. Łączy nader szczęśliwie tę grupę z weneckim portretem Pescary i z padewską Judytą obraz o wybitnych cechach malarzy ferrarskich. Trzej Królowie to i św. Rodzina na tle znanego tej szkoły krajobrazu, a kto wie, czy sam Garofalo niejednej rzeczy w tym utworze nie zrobił, choć wątpimy, ażeby on mógł cały wyjść z pod jego pendzla, który raczej czasem blaszanych nadużywa tonów, nigdy zaś do tej gorącości kolorytu, nieledwie weneckiej nie dochodzi. Ale tu króluje nad wszystkiem perła znowu galeryi całej, niezrównana Madonna, klęcząca nad śmiejącem się do niej Dzieciątkiem, niezawodnie jeden z najpoetyczniejszych i najsłodszych utworów Lorenza di Credi, którego gorący a łagodny koloryt, nastrój spokoju i delikatności pełen, poezyę toskańskiego krajobrazu, wreszcie nawet ową całkiem okrągłą, a tak u niego zwyczajną formę, posiada. Aż trzy, całkiem do siebie niepodobne florenckie Madonny, otaczają tę najpiękniejszą wśród nich. Jedna, podłużna, siedząca na tronie z przytulonem do siebie Dzieciątkiem, którego strzegą po bokach dwaj aniołowie z liliami, przypomina wszystkiem, całą swą czułą, miękką, prawie że wilgotną *morbidezzą*, układem, fakturą, poezyą wreszcie jakąś nie określoną, niezrównane inne św. dziewice Botticellego, i choć nie jest jego oryginałem, wyszła jednak prawdopodobnie z pracowni mistrza. Druga Madonna z Dzieciątkiem na tle framugi, jeszcze prawie większe reminiscencye tejsamej pracowni wielkiego Sandra na sobie nosi, a sąsiednia Matka Boska znowu, po za którą widać mur ceglany, kwiatki i ptaszki wesołe, niezawodnie do dzieł tryskającego życiem miłośnika przyrody, jakim był mistyk realistyczny, spadkobierca Fra Angelica, Benozzo Gozzoli, odniesioną być musi. W jego też bardzo wybitnym rodzaju są i dwa inne obrazki w tej grupie: Tobiasz z rybą przez anioła prowadzony, a przypominający układem słynnych trzech aniołów z Tobiaszem przez Verrocchia w florenckiej Akademii, i cztery idące za sobą fantastyczne postacie. Cała naiwna poezya Gozzolego, jego przesadny kult traw, kwiatów, ziół, drzew, łagodnych zwierząt, tchnie z tych romantycznych utworów, a anioł na pierwszym z nich zwłaszcza, każe mimowoli myśleć o słynnych śpiewających aniołach z kaplicy we florenckim pałacu Riccardi. Wreszcie uzupełnia tę grupę podłużne, na drzewie malowane arcydzieło staro-weneckie, Carla Crivelli święty starzec z dwonkiem i św. Łucya ze znanemi oczami na talerzu, pełne siły, powagi i nastroju bardzo wysokiego postacie, malowane nadto w ciepłym, złotawym tonie, w którym niby w zarodzie tkwiące, śpią wszystkie późniejsze złote glorye Palmy, Tycyana i Parisa Bordone. Maleńkie cztery figurki, o delikatnej gracyi i słodyczy, ze sieneńskiego jakiegoś tryptyczku o cechach mistrza Sano di Piero oderwane, drobne dwie figurki na złotem tle również sieneńskie, i poważny czerwono ubrany, sieneński także z późnego *trecenta* Ojciec Kościoła, wraz z kilkoma drobniejszemi utworami, ścianę tę w końcu od prawej strony zamykają.

A z tego krótkiego przeglądu widać już jasno, jak cały układ tego kompleksu malowideł głęboko i metodycznie obmyślany został, i jak bogato ilustruje on, cały niemal, największy peryod rozkwitu malarstwa włoskiego najcenniejszemi jego okazami. Gdy zaś od środka ściany widz się odwróci, na przeciwległej w samym środku, jeszcze w *trecento* włoskie przeniesionym zostaje. W górze groźnie patrzy w staroweneckiej mozaice głowa brodatego Apostoła, a pod nią wielki ołtarzowy obraz z centralną sceną i ośmioma po jej bokach figurami świętych, wspaniale sieneńską szkołę XIV wieku reprezentuje. Środkowa w nim Koronacya Matki Boskiej, przypomina najlepsze sceny podobne na sieneńskich tryptykach pierwszej połowy stulecia, a niektóre szlachetne, poważne, idealne postacie świętych, zwłaszcza kobiet, po bokach, przywodzą na myśl najpoetyczniejsze dziewice Lorenzettich, a bodaj i słynną *Pax* w bieli z fresku w sieneńskim ratuszu. Ze Sieny *trecenta*, pochodzi również wielka Madonna z dwoma świętymi, nad drzwiami do sali sąsiedniej umieszczona, która nie zdaje się nam mieć żadnej z cech wybitnych Lorenza Monaco, choć jemu jest niby przypisywana, ale która nosi na sobie znowu wyraźne rysy sieneńskich typów, układu i także owej tak często jakby mgłą jakąś lekką przesłoniętej faktury.

II.

W dalszym ustępie autor przechodzi do drugiej ściany tejże sali, włoskim obrazom przeciwległej, na której środku zawieszono kilka obrazów wybitnych szkoły cechowej krakowskiej, i tak mówi następnie:

Około tego centrum zgrupowane zostały dopiero po obydwóch stronach na dwóch przestrzeniach tychsamych mniej więcej co ten środek objętości, szeregi płócien flamandzkich i holenderskich, albo im stylem pokrewnych. I tak ku drzwiom wchodowym od środka tego idąc, wisi najprzód pełna boleści głowa załzawionej Matki Boskiej, zdaniem prof. Sokołowskiego, błędnie przypisywana Quentyn Massysowi będąca zaś oryginałem mistrza tej miary, co Rogier van der Weyden. Dalej mała scenka Zwiastowania, miniaturowo wykończona, a pełna wdzięku i mieszczańskiej, cichej spokojności — utwór bardzo cenny, staro-flamandzki, nie pendzla Rogiera van der Weyden z pewnością, jak chce stary katalog, ale kto wie, czy nie dzieło oryginalne tej miary mistrza, co Hugo van der Goes. Dalej przepyszna Głowa Chrystusa, wyrazista, znużona i groźna, o najlepszych malarzach z Brügge i z Gandawy myśleć nakazująca, a przytem w całej swej cichej surowości, dziwne nasuwająca reminiscencye bizantyńskich Chrystusów; Głowa to zresztą znana dobrze z wielu galeryj Europy; jednę z najmniejszych zaś między niemi, podobną bardzo, tylko o wiele mniej dobrą, mieści też w sobie zbiór obrazów staro niemieckich i flamandzkich bogatego opactwa czeskiego w Osieku niedaleko Aussig i Bodenbach.

Chronologicznie w wiek XVI dalej się posuwając, zachwyca z kolei maleńka Madonna, wyszła niezawodnie z pod pełnego energii i flamandzkiej prostoty malarza tej miary, co Mabuse, a obok zaraz anonimowy portrecik starszego mężczyzny z gwoździkiem w ręku, mówi nieledwie do widza życiem swem i wyrazem, całą zaś fakturą, układem i spokojem najlepszych mistrzów flamandzkich pierwszej połowy wieku XVI przypomina. Blady, obok zaraz umieszczony, młody, wielki jakiś pan w drobnem małem popiersiu, czyta niejako bystremi swemi oczami o dumie i energii, ale zarazem spokoju hiszpańsko flamandzkim, w mózgu ciekawie patrzącego nań widza; ubiór na nim wybitny z trzeciej ćwierci wieku XVI, a napis mówi, że to Don Juan d'Austria, przez Holbeina młodszego malowany. I jedno, i drugie zdaje się nam jednak niepodobieństwem, bo twarz zwycięzcy z pod Lepanto znana jest dobrze z wielkiego jego heroicznego pomnika w Brukseli, a Holbein młodszy nie mógł już malować kogoś w stroju z czasów lepanckiego zwycięztwa, czy Nocy św. Bartłomieja; to też i ubiór tego bladego młodzieńca, i typ jego, raczej o Francyi współczesnej myśleć każą, i kierują pamięć ku pracowni rodziny Clouetów, której utwory tak są dotąd niedostatecznie określone i zbadane. Opodal zaraz młoda Flamandka, z czasu około roku

wszelkiemu załatwieniu przesilenia małostkowemi środeczkami.“

Taki mniej więcej obraz sytuacyi daje prasa wiedeńska. Można powiedzieć, że zarówno — z małemi wyjątkami — z lewicy, jak z prawicy konserwatywnej — z tej ostatniej może jeszcze wyraźniej — zaznacza się chęć do porozumienia się. Wobec tego stanowisko Polaków jest jasne. Wszak oni zawsze tylko odrzucali sojusz z samą lewicą i oświadczali, że do większości, w którą wejdzie klub Hohenwarta każdej chwili przystąpić są gotowi.

Gdyby nawet wszystkie wybory ściślejsze w Pradze wypadły na korzyść Młodoczechów, jeszcze w radzie gminnej stanowić oni będą mniejszość z 40 głosów przeciw 50 staroczeskim. Natomiast inaczej rzecz się ma ze stosunkiem w wydziale gminnym na ten wypadek. Młodoczesi bowiem mieliby większość radców z Nowego Miasta, które wybiera 11 na 24 członków wydziału, a więc wraz z dotychczasowemi dwoma, posiedliby 13 na 24 mandaty wydziału. Walka więc w wyborach uzupełniających będzie bardzo gorąca.

Czytamy w *Schles. Volks Ztg*: „Wykład religii w seminaryach nauczycielskich odbywać się będzie także w prowincyach polskich nadal w języku niemieckim. Wszelako wedle najnowszych instrukcyj ministra oświaty, w utrakwistycznych zakładach ma być daną uczniom sposobność ćwiczenia się w udzielaniu nauki religii w języku polskim. Polskie dzieci w szkołach ćwiczeń w seminaryach, zbierać się więc będą w pewnych godzinach, i odbywać się będą z niemi lekcye nauczania religii po polsku. Dalej, do seminaryów w polskich dzielnicach, przyjmować się będzie na przyszłość większą niż dotąd liczbę uczniów utrakwistycznych, aby zaradzić dotkliwemu brakowi utrakwistycznych nauczycieli. Dotychczasowa bowiem praktyka polegała na tem, iż ze szczególnem zamiłowaniem umieszczano niemieckich kandydatów nauczycielskich w miejscach czysto polskich. Stąd poszło, że do dziś dnia istnieje wielka ilość polskich szkół, w których, zwłaszcza w klasach niższych, uczą nauczyciele Niemcy. Temu brakowi zaradzić ma najnowsze rozporządzenie ministeryalne, które nadto przepisuje, by utrakwistycznych uczniów w seminaryach nauczycielskich uczono śpiewania i grania polskich chórów.“

Poznański nasz korespondent wyjaśni niewątpliwie, jak daleko idące praktyczne znaczenie ma powyższe rozporządzenie p. Bossego. W każdym razie wieje zeń duch pojednawczy, co z uznaniem podnieść należy.

Polityka obecna włoska jest właściwie wyłącznie polityką skarbową: nawet margrabia Rudini, chcąc zwrócić uwagę na swój list otwarty do wyborców, musiał wziąć za podstawę swego rozumowania kłopoty finansowe zjednoczonego królestwa. Więc też w politycznej części dziennika trzeba zanotować bardzo ciekawy artykuł wybitnego niemieckiego znawcy sprawy monetarnej Lexisa, umieszczony w *Koeln. Ztg*, a omawiający te właśnie kłopoty. Lexis sądzi, że największem w tej ciężkiej chwili nieszczęściem Włoch byłoby rozpadnięcie się unii łacińskiej. Łatwo to pojąć, skoro w takim razie Włochy musiałyby złotem wykupywać miliony swych pięcio-lirówek, krążących we Francyi i Szwajcaryi. Otóż bardzo słusznie Lexis wskazuje, że sam fakt zwołania konferencyi reprezentantów unii do Paryża w sprawie włoskiej monety zdawkowej, świadczy, że o rozpadnięciu się unii na razie mowy być nie może. Co się tyczy włoskich stosunków ekonomiczno-skarbowych, to jakkolwiek Lexis uznaje fiasco regulacyi włoskiej waluty — a co najsmutniejsza ten sam los przepowiada austryackiej reformie — z drugiej wszakże strony wykazuje, że stan finansowy Włoch, ich zapasy metalu itp. są dziś jeszcze zawsze korzystniejsze niż były bezpośrednio przed t. zw. podjęciem wypłat w gotówce. Rzecz naturalna, że możliwość ratunku widzi niemiecki uczony w poprawieniu bilansu płatniczego i reformie bankowej. Przyznaje jednak, że już obecnie, wskutek znacznego przypływu renty włoskiej z Paryża do kraju, bilans płatniczy znacznie się poprawił i że spodziewać się można spadku ażia, tudzież że ustawa bankowa z 10 sierpnia b. r. jest niezupełnym jeszcze, ale ważnym krokiem na drodze ulepszenia stosunków emisyjnych we Włoszech. Czytając te wywody Lexisa, stwierdzające bądź co bądź niejednę zasługę Giolittiego dla włoskich finansów — choćby tylko przeprowadzenie ustawy bankowej — a z drugiej strony słuchając tej burzy, jaka się we Włoszech zerwała po mowie w Dronero i widząc rosnącą tę falę niepopularności, która grozi gabinetowi — mimowoli odczuwa się cały polityczny tragizm, tak często w dziejach widoczny, tragizm, polegający na upadku w chwili, kiedy się zaczyna zbierać owoce pracy ciężkiej i niewdzięcznej.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 26 października.

(=) W poprzedzającym liście stwierdziłem istnienie w parlamencie austryackim bardzo poważnego przesilenia i wykazałem, że środek, którym rząd — jak się zdaje — zamierza przesilenie zakończyć, to jest rozwiązanie Izby poselskiej, nie prowadzi do celu, a jest dla całego państwa szkodliwy. Wypada więc poszukać innego środka.

Kto chce leczyć chorobę, musi poznać jej źródło. Czepiając się bowiem li tylko poszczególnych objawów choroby bez uzdrowienia źródła, można wprawdzie w szerokich warstwach ludzi bezmyślnych zyskać sławę cudownego lekarza, jak ją zyskują łatwo u ludu naszego znani i rozgłośni po wsiach „doktorzy“ i „doktorki,“ bo można nieraz doraźnie i bardzo szybko, więc na pozór skutecznie usunąć to lub owo cierpienie. Lecz przez to nie wyleczy się jeszcze samej choroby, owszem utrwali się ją w organizmie tak, że z ostrej zmieni się w przewłoczną. A wyleczenie w takim jej stanie wymaga zazwyczaj ostrzejszych już środków, aniżeli byłyby te, któremi można było uzdrowić organizm w pierwszym początku choroby.

Dlatego nieroztropnym i lekkomyślnym, lub obłudnym doradcą byłby lub jest ten, kto może zachęca hr. Taaffego, ażeby w chwili obecnego przesilenia parlamentarnego ograniczył się do złagodzenia rozdrażnienia trzech umiarkowanych klubów zapomocą okazania im życzliwości czy to pięknemi słówkami, czy pożytecznemi obietnicami. Bo rozdrażnienie jest tutaj tylko jednym z pobocznych objawów choroby, ale nie otwartą raną. Rozdrażnienie ustanie wraz z chorobą, gdy się ją usunie, samo leczenie chorobę pogorszyć tylko może.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że źródło choroby nie tkwi w parlamencie, tylko w rządzie. Albowiem akcya, która wywołała przesilenie, nie wyszła od parlamentu, tylko od rządu.

A jeżeli przypatrzymy się dokładnie samemu przesileniu, to dostrzeżemy, że przyczyna dla której akcya rządowa przesilenie wywołała, leży w nagłej utracie zaufania, połączonej z obawą o przyszłość, a więc w nieufności stronnictw do rządu nietylko ze względu na samą akcyę reformy wyborczej, lecz także ze względu na wszelką akcyę tego rządu na przyszłość. Że tak jest istotnie, najpewniejszy dowód w tem, że gdyby było inaczej, to skoro większość Izby poselskiej oświadczyła się przeciw rządowemu projektowi ustawy wyborczej, toż kluby umiarkowane nie mają już powodów obawiać się, żeby ten projekt zyskał obowiązującą moc ustawy. A przecież obawa mimo to nie ustała, ale istnieje ciągle, bo wypływa z nieufności uzasadnionej charakterem akcyi rządowej, a więc trwającej tak długo, jak długo istnieje ten sam rząd, który ją wprowadził. A ów stale groźny charakter polega na tem, że do rządu stojącego ponad stronnictwami, a więc w czynnościach wewnętrznych swoich od stronnictw zupełnie nie kontrolowanego, stronnictwa miały dotąd zaufanie tylko dlatego, że wierzyły w słowo rządu dane w ogłoszonym programie i w stałość zasad hr. Taaffego z jego przeszłości. Tymczasem ta wiara zawiodła je w sposób nietylko niespodziewany, lecz także groźny. A groźny z dwóch powodów: raz dlatego, że rząd w sposób przeciwny wszelkim tradycyom historyi przelicytował parlament w rozszerzeniu wolności politycznej poza granice, wśród których organiczny ustrój społeczeństwa zdaniem stronnictw jest możliwy; zakrył się parlamentem przeciwko pociskom agitacyj, których ostrze we walce o granice wolności skierował wprost i wyłącznie przeciw parlamentowi i zmusił przez to parlament do własnej obrony przeciwko rządowi.

Powtóre zaś dlatego, że duch społeczno-biurokratyczny, który natchnął samą ustawę wyborczą tak namacalnie, że go powszechnie odrazu w niej bądź rozumem pojęto, bądź instynktem odczuto, duch zagrażający wszystkim tym podstawom, na których zdaniem stronnictw umiarkowanych opiera się dzisiejsza budowa społeczna, narodowa i państwowa — duch ten nietylko dlatego przeraża stronnictwa, że wydał projekt reformy wyborczej, co wystarczyłoby było i tak do uzasadnienia stałej obawy, bo ustawa wyborcza stanowi jednę z podwalin politycznego życia — lecz i dlatego jeszcze tem więcej, że równocześnie z reformą wyborczą rząd wniósł projekt ustawy o organizacyi „związków rolniczych“ (Berufsgenossenschaften der Landwirthe), który spłodził ten sam duch społeczno-biurokratyczny, niweczący w tym razie wszelką autonomiczną organizacyę gmin, powiatów i kraju, na rzecz jednej władzy centralnej w państwie.

Tutaj jest źródło przesilenia, więc tutaj potrzeba leczyć. A leczenie nie może polegać na czem innem, tylko na zmianie rządu takiej, ażeby w miejsce nieufności stronnictw umiarkowanych wstąpiło zaufanie, a w miejsce stałej obawy stały spokój.

Okoliczności, wśród jakich zrodził się ten projekt ustawy wyborczej, który wywołał przesilenie, tak są przeźroczyste, że nad tem, jaka powinna być zmiana w gabinecie, aby przesilenie ustało, nie potrzeba się chyba zastanawiać. Że hr. Taaffe może jeszcze odzyskać zaufanie Polaków, to rzecz wiadoma. Środek zatem wyleczenia z przesilenia leży na dłoni i na razie nie jest tak ostry.

Oby przewlekanie nie wywołało zkądinąd nieuniknionej już wtedy konieczności użycia środka najostrzejszego!

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad rządowym projektem reformy wyborczej. Mowę dep. Pattaia za projektem i dep. Peschki przeciwko projektowi, streściły już wczorajsze depesze. Następnym mowcą *pro*, był dep. Kaizl.

Dep. **Kaizl** twierdzi, że lewica opiera się projektowi rządowemu z przyczyn narodowych. Przyznaje się ona do bezgranicznego egoizmu partyjnego, uważając egzystencyę swojej hegemonii za równoznaczną z egzystencyą państwa. Gdyby Austrya rzeczywiście nie mogła istnieć bez hegemonii niemieckiej, byłoby lepiej, gdyby nigdy nie powstawała, bo musiałaby być na zawsze ostoją nierównych praw i braku wolności. Niemiecko-liberalny stan posiadania, którego naruszać nie wolno, polega na najbezwzględniejszym ucisku ludów słowiańskich, a zwłaszcza Czechów na rzecz panowania Niemców. Lewica identyfikuje się także z żywiołem niemieckim w Austryi, a o ile wiemy, ani niemiecko-narodowi, ani antysemici, ani konserwatywni nie wyrzekli się jeszcze swego pochodzenia niemieckiego. Socyaliści tylko ogłaszają się za międzynarodowych, ale przesadzają w młodzieńczym zapale stawania na poprzek całemu istniejącemu porządkowi społecznemu. Interesująca dyskusya przeprowadzona pomiędzy niemieckiem towarzystwem dla etycznej kultury a socyalistami wykazała, że socyalizm nie jest obojętny dla etycznych motywów i etycznego porządku. W praktyce uznaje socyalizm pełne równouprawnienie narodowości; uznając ducha narodowego bardziej w cichej, ale wielkiej i skutecznej miłości do własnego ludu, niż w ucisku i nienawiści ludów obcych, wskazują socyaliści najlepszą drogę do rozwiązania kwestyj narodowych. Stronnictwo mowcy uważa socyalistycznie usposobiony stan robotniczy za ważną i żywotną część składową ludu; jest rzeczą charakterystyczną, że wśród czeskiej młodzieży narodowy antysemityzm nie zapuścił prawie wcale korzeni, podczas gdy istnieje w jej łonie silna partya, stawiająca sobie zadanie intelektualnego podniesienia robotników. Kwestya powszechnego bezpośredniego prawa wyborczego, skutkiem zasadniczego uznania jej przez rząd, przybrała formy ostrzejsze. Kamień już się toczy i nie będzie można go zatrzymać. Jakkolwiek bowiem reakcyjny opór łączy na chwilę p. Plenera z hr. Stadnickim i hr. Hohenwartem i wzajemne stosunki trójnożnej większości serdeczniej zacieśnia niż kiedykolwiek, wniosek rządowy jest czemś więcej niż obietnicą. On dowodzi, że nietylko szerokie warstwy ludu na dole, lecz także najwyższe koła u góry, w powszechnem prawie wyborczem widzą najlepszy i jedyny środek uleczenia choroby Austryi. Ta idea musi zwyciężyć, a my nie będziemy pomiędzy zwyciężonymi. (Żywe oklaski na ławach czeskich).

Dep. **Krzepek** oświadcza, że od czasu zniesienia pańszczyzny żadna sprawa tak żywo nie dotyczyła stanu włościańskiego, jak przedłożony projekt rządowy. Rząd hr. Taaffego nigdy nie miał czasu zajmować się poważnie interesami włościaństwa. Obecnie projektem swym wywołał jak największe zamieszanie; wniósł go powodowany popędem samozachowawczym. Rząd stoi teraz rzeczywiście ponad stronnictwami, ale sam jeden. Jeżeli rząd traktował projekt na seryo, powinien go z całą siłą bronić. Jeżeli chodziło tylko o rodzaj spektaklu, powinien był sobie uświadomić jego niebezpieczeństwo. Robotnicy powinni zyskać reprezentacyę, ale nie po trupie stanu włościańskiego. Projekt wywoła polityczną walkę pomiędzy włościaninem a jego parobkiem. Wskazuje on, że hr. Taaffe dla polityki gotówby był poświęcić stan włościański. Stan włościański może teraz zawołać do hr. Taaffego: W chwili politycznego kłopotu podniósłeś siekierę przeciwko nam, lecz zaraz przy pierwszem uderzeniu ramię twoje sparaliżowane. Możesz rządzić państwem, o tem rozstrzyga wyższa wola; możesz także prowadzić je na błędne drogi. Utrzymać je naszem będzie zadaniem. (Żywe oklaski).

Dep. **Romańczuk** z zadowoleniem wita fakt, że rząd odstąpił od zapowiedzianego w mowie tronowej niepolitycznego programu. Życzenia ludów są potężniejsze, niż dobre lub złe zasady rządów. Konieczność reformy wyborczej uznana jest przez wszystkich. Trzy największe stronnictwa Izby, partya niemieckiej burżoazyi, partya polskiej szlachty i międzynarodowa partya klerykalno-feudalna odrzuciły projekt rządowy. Motywa jednak odrzucenia różnią się od siebie zasadniczo. Zdaje się, że wszystkie trzy stronnictwa nie mają słuszności i że przepowiadanych strasznych skutków nie należy się obawiać. Słyszy się ubolewanie, że polityczny stan posiadania zostanie uszkodzony; ale jest kwestya, czy ten stan posiadania jest sprawiedliwy. Mowca wskazuje na nieznaczną reprezentacyę, jaką mają Rusini w Radzie państwa. Po mowie hr. Stadnickiego, wypowiedzianej za zezwoleniem Koła polskiego, można osądzić, jakie zapatrywania mają wpływ decydujący w polskim sejmie. Obawa przed rosyjskim wpływem, o której hr. Stadnicki wspominał, jest wstydem dla takiego państwa, jak Austrya, dla państwa, mającego konstytucyę, równouprawnienie wyznań i równouprawnienie obywateli, czego wszystkiego niema w Rosyi. Jeżeli więc ta obawa jest uzasadniona, pochodzi to ztąd, że tłumy ludności nie odczuwają znaczenia tych wielkich dobrodziejstw. Trzeba im to zrozumienie tego znaczenia ułatwić, a wtedy obce wpływy nie zdołają ich sprowadzić na błędne drogi. Mowca ma również dużo do zarzucenia projektowi rządowemu; jest to jednak substrat dla sprawiedliwej reformy wyborczej. Wniosek Slavika byłby korzystniejszy dla Rusinów, wśród obecnych stosunków nie da się jednak przeprowadzić. Mowca będzie zatem głosował za projektem, w przypuszczeniu, że będzie uzupełniony bezpośredniemi wyborami w gminach wiejskich i pomnożeniem liczby deputowanych. (Oklaski na ławach ruskich i młodoczeskich).

Deput. **Bauer** protestuje gwałtownie przeciwko projektowi rządowemu. Projekt jest próbą pokrzywdzenia włościan w ich politycznym stanie posiadania i sprzeciwia się wszelkim zasadom sprawiedliwości.

Na tem obrady przerwano. — Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Mowa dep. hr. Jana Stadnickiego,

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 24 b. m. podczas rozpraw nad reformą wyborczą.

(Dokończenie).

W naszej historyi polskiej jest smutna data, jeśli się nie mylę, rok 1574, w którym uchwalono konstytucyę, a w niej szlachcie, obowiązanej do stawienia się w pospolitem ruszeniu nadano prawo *viritim*, a więc osobiście stawać przy wyborze króle i *viritim* wybierać posła na polski sejm. Następstwem jej było osłabienie wpływu senatu, podkopanie władzy króla, a z tego anarchia, a po dwóch stuleciach — liczono wówczas na stulecia, nie na dziesiątki lat, jak dziś — upadek państwa polskiego. Anarchistą, według mego przekonania, nie jest ten, kto bomby fabrykuje, lub w tajnych drukarniach tajne pisma drukować każe; to jest prosty zbrodniarz, którym nie potrzebujemy się zajmować. Anarchistą, według mego przekonania, jest ten, kto nie ma zmysłu i zrozumienia dla ogólnego dobra, dla interesów państwa i kraju (Potakiwanie), anarchistą jest ten, kto z pyszałkowatości z przyznanych sobie praw wyjmuje to prawo, aby nikogo nie słuchać i swojej zwierzchności opór stawiać. (Tak jest!) Obawiam się, że warstwy wyborców, które według rządowej reformy wyborczej mają być powołane do życia publicznego, mogłyby się stać wylęgarnią dla anarchii (Oho!), tak jest wylęgarnią dla anarchii, gdyż słudzy, robotnicy i urlopnicy, wszystkie te warstwy, które według projektu rządowego miałyby przystąpić do urny wyborczej, przejęte byłyby uczuciem, iż należą do wszechwładnego ludu, a naturalnie członek wszechwładnego ludu nie jest obowiązany nikogo słuchać. Budzi się także we mnie wątpliwość — naturalnie nie jestem powołany do ocenienia tego, do tego są powołane inne kompetentne koła — czy ta ustawa wyborcza nie wywrze pewnego niszczącego wpływu na wojsko (Bardzo słusznie!), gdyż wówczas popisowy, jeśli wstąpi w szeregi pułku, wobec oficera, któremu nie przysługuje prawo wyborcze, mógłby zająć stanowisko, które, jak opowiada być może anegdota, zajął we Francyi pewien rekrut wobec oficera. Gdy oficer skazał rekruta na karę, miał tenże odpowiedzieć: Poskarżymy się naszemu posłowi — *nous allons nous en plaindre à notre député.*

Można mi zarzucić, że we Francyi i w Niemczech istnieje powszechne prawo wyborcze, a jednak nie zdążają te kraje do anarchii. Sądzę, że Francyi z jej *suffrage universell* zazdrościć nie potrzebujemy. Ale jedno należy podnieść i to już zresztą podniesiono: Niemcy, Francya, tudzież wszystkie inne kraje, w których istnieje powszechne prawo głosowania, otrzymały je w czasach wielkich politycznych przeobrażeń; we Francyi rewolucyjne upojenie, w Niemczech upojenie zwycięstwem; Francuzi i Niemcy byli w owym czasie przekonani, że świat do nich należy. To wyjaśnia nieco przyczynę, dla której tam przyszło do powszechnego głosowania. Zresztą Francya i Niemcy okazały w owym czasie olbrzymią siłę ekspanzywną, która również wyjaśnia zaprowadzenie powszechnego głosowania.

Tymczasem jesteśmy w Austryi. Może życzyłoby sobie wielu, abyśmy objawiać mogli większą siłę ekspanzywną, ale sądzę, że przynajmniej na zewnątrz nie jest Austrya ekspanzywną i nikomu nie wpadnie w Austryi na myśl pragnąć czegoś przeciwnego. Austrya jest ostoją dla interesów konserwatywnych, dla interesów stanów i grup, dla interesów narodowych, które ostatecznie są także interesami grup, a tę ucieczkę najrozmaitszych interesów, tę Austryę chcą za pomocą reformy wyborczej zmodernizować w sposób, o jakim rzeczywiście nikt nie myślał, jakiego się nie spodziewał i jakiego nikt nie żądał.

Mówiłem właśnie o konserwatywnych interesach

1525, pisze na karcie na kolanach jej rozłożonej, blada nieco, o rudych włosach, spokojnej, flegmatycznej, niederlandzkiej krwi, do połowy postaci przedstawiona; ma to być kochanka młodego Karola V, *la jolie fille de Gand*, patrycyuszka cicha i pulchna, a malował ją niezawodnie ów pełen interesu i z takiem dziś zajęciem ogólnem badany malarz, znany pod nazwą *der Meister von der weiblichen Halbfigur*, z pewnością zaś nie Bernard van Orley, jak chce dotychczasowe, z prawdą niezgodne określenie.

Wreszcie kończy lewą część tej ściany kilka arcydzieł flamandzkich i holenderskich już z w. XVII, o wybitnie krajobrazowym typie; wybornie niedawno odnowiony duży peizaż Dawida Teniersa ojca, z pustelnią wśród całkiem naiwnie traktowanych, prawie że kartonowych skał, przenosi jeszcze widza w wiek XVI, do pracowni starych Breughelów; obok jednak zaraz, rzeczny krajobraz ze statkiem Adryana van de Velde, pełen jest już powietrza i światła, brama zaś obronna miasta Lejdy, z drzemiącą we fosach wodą, a murami pleśnią obrosłemi, malowana w gorących, złotych nieledwie tonach, przez mistrza Van der Heyde, przyćmioną jest jedynie sąsiedztwem małego jesiennego krajobraziku Hobbemy. Tak bardzo rzadki, a dziś na wagę złota ceniony, cichy, tajemniczy, głęboki, stary mistrz Meindert, w całej pełni swej holenderskiej poezyi w tem maleńkiem arcydziele występuje, w wilgotnych cieniach starych, pogarbionych drzew nad wodą, w złotych i bronzowych opadających liściach, i w tym tajemniczym, tchnącym stęchlizną stojącej fali i suchych liści zakątku rywalizować może śmiało z największym bodaj peizażystą świata, z współczesnym mu Jakóbem Ruysdaelem.

Po portretach Leonarda i Rafaela, krajobraz Rembrandta, o wszystkich cechach złotego jego pendzla, główną chwałę galeryi Muzeum ks. Czartoryskich stanowi. Tworzy on znowu środek drugiej części prawej ściany naszej sali, a około niego ugrupowane zręcznie zostały płótna flamandzkie i hollenderskie współczesne mu i zestrajające się wybornie z tem prawdziwie europejskiego znaczenia arcydziełem. Drugi tej miary krajobraz Rembrandta, posiada galerya prywatna p. sędziego Rath w Peszcie, a prof. Sokołowski, który go zna, twierdzi, że z pewnością nie lepszy on jest od krakowskiego, który nosi datę r. 1638 i autentyczny mistrza podpis. Podziwiał go u nas też z pewnością każdy, kto dawne Muzeum ks. Czartoryskich zwiedzał, i wie tedy, że określać jego tajemniczej piękności i potęgi, poprostu żadnemi, najlotniejszemi bodaj słowami, nie można. Mistrz schwytał tu na pendzel swój całe ponure światło przyrody i umocował je w swym utworze, a drobne na nim figurki, mające niby przedstawiać biblijny epizod dobrego Samarytanina, zeszły tu na plan ostatni i żadnego nie mają znaczenia. Światło tu tylko i nic więcej, złowrogie jakieś, głęboko złote i brunatne, rozlane po całym dzikim, prawie strasznym krajobrazie, nad pustką jakąś, nad którą gną się w niepokoju potężne gałęzie na pół zmurszałych drzew; cicho tam, tajemniczo, straszno, złocisto w powietrzu, ale i ciemno; wicher gorący już powiał, jakiś nadprzyrodzony simum, temu złotemu światłu pokrewny — i zacznie się coś, co będzie jeszcze straszniejsze, jak ta cicha pustka, czego się nie wie, co zaciekawia niemile, ale co też nadaje w swej tajemniczości krajobrazowi temu ową grozę niepojętą i głębokość całą potężnej zawsze niepewności. Nastrój jeden, i nic prócz niego — to cała treść tego utworu, to, co Niemcy zowią *Stimmung*, a co tej miary potężny mistrz, jak nieśmiertelny Van Rhyn, już przed trzema blisko wiekami odczuł i pendzlem uwiecznił, co więc nie jest bynajmniej dopiero wynalazkiem naszego niespokojnego stulecia i jego dla nastroju w sztuce kultu. Umiał go oddać z całą potęgą swej lwiej genialności Rembrandt, i jeden z dowodów tego zostawił w tym porywającym i do szpiku kości przejmującym krajobrazie, który przez istotę swoją musi jedynie takie subjektywne sądy i opisy, jak niniejszy, wywoływać, ale też i przez to tak potężnie opanowywuje, i raz widziany, zawsze w zastraszonej źrenicy stoi.

Grupa flamandzkich i francuskich portretów okala niejako wybornie dostrojonym doń wieńcem, wspaniały utwór Rembrandta. Wszystkich z nich znowu, nie sposób tu wymieniać. Na samym skraju, wisi portrecik staroniemiecki i stanowi łącznik treścią swą z szeregiem innych wizerunków sąsiednich, szkołą zaś, ze znajdującym się obok, obrazem cechowym krakowskim o niemieckim typie. — Utwór to Holbeina młodszego, z pewnością autentyczny, a tylko nierówny fakturą swą nieco pobieżną arcydziełom tego największego z niemieckich malarzy, jakie znajdują się w Londynie lub w Bazylei, ale pełen interesu, przez osobę zwłaszcza, jaką przedstawia; popiersie to bowiem starego bazylejskiego burmistrza Jakóba Meyera, tego samego, który wraz z rodziną swą kornie ukląkł przed nieśmiertelną Madonną w darmsztadzkim kościele na owym wspaniałym obrazie, głośnym dziś po całym świecie głównie przez słynną kopię późniejszą, flamandzkiego zapewne pendzla, jaka stanowi jedną z wielkich zawsze ozdób niezrównanej wiecznie galeryi w Dreznie; twarz to niezawodnie tasama, może nieco mniej otyła i surowsza, a tylko bez owego naiwnie i pokornie poczciwego wyrazu starego mieszczanina Niemca, który rozjaśnia lewą stronę darmsztadzkiego arcydzieła.

Przejście między utworem Hansa Holbeina młodszego a Flamandami późniejszymi, stanowi kilka portrecików francuskich z drugiej połowy XVI w., a między niemi zwłaszcza dwa kobiece. Oba uchodzą za utwory młodszego Cloueta, pod którego pendzel jednak do niedawna każda galerya Europy podszywała wszelkie lepsze nieco portreciki historyczne z epoki Henryka II i Karola IX. Dzięki niedawno dopiero rozpoczętym badaniom nad pracownią i dziełami obu Clouetów, dziś coraz to więcej dzieł z szeregu ich utworów usuniętych zostaje, ale przyznane im napewne, utrwalają zato na zawsze sławę wielkich nadwornych portrecistów domu Walezyuszów. Czy twarz młodziutkiej kobiety, o delikatnie przecudnych rysach, jest portretem Maryi Stuart, żony wtedy Franciszka II, i czy ją sam Clouet malował, na to bez dowodów autentycznych przysięgać byśmy nie śmieli; za takowy uznała go niedawno nauka niemiecka, i w wielkiej historycznej publikacyi, jako taki, a z przytoczeniem miejsca, gdzie się znajduje, reprodukowany on został; w każdym też razie nie zdaje się ulegać wątpliwości, że jest on wizerunkiem młodziutkiej królowej Maryi, gdyż z całą jej znaną ikonografią zgadza się bardzo stanowczo; czy go jednakże malował sam Clouet syn, czy tylko który z jego uczniów, to wyjaśniłby dopiero należało, porównywując go z szeregiem autentycznych szkiców rysunkowych wielkiego mistrza, które w Paryżu w *Cabinet des Estampes* Biblioteki Narodowej się znajdują. Porównanie bowiem z niemi, dowodzi dziś stanowczo, że drugi z portretów kobiecych, pod poprzednim zawieszony, a pendant do bardzo pięknego popiersia jednego z książąt de Guise w galeryi naszej stanowiący, jest prawie napewne oryginalnym utworem Franciszka Clouet; uchodził on dotąd błędnie całkiem i w sposób zupełnie niepojęty, za wizerunek Katarzyny Medici — przedstawia zaś kobietę o smutnym łagodnym wyrazie, bladej ściągłej twarzy, jasnych włosach, znaną damę dworu Henryka II, księżnę Annę de Retz. Gdzieindziej uda się nam może bliżej nad tą ciekawą sprawą zastanowić i dowodami ją wyświecić, tu nadmienimy tylko, że rysunek do niniejszego portretu niezawodnie ręką mistrza robiony i nazwiskiem księżnej opatrzony we wspomnianym paryskim zbiorze się znajduje, i stanowczej autentyczności tej perełki galeryi książąt Czartoryskich dowodzi.

Przejść nam należy z kolei do najbliższych jeszcze towarzyszów Rembrandtowskiego peizażu, do wspaniałej grupy Van Dycków. Oba są niezaprzeczonej autentyczności, i oba pełne owej wielkopańskiej delikatności i gracyi, odznaczającej portrecistę *par excellence* XVII-wiecznych rycerskich lordów o krwi błękitnej i królewien nieco bladych z rodu Stuartów. Z wspaniałych ram złotych z XVII wieku uśmiecha się trochę smutno młoda, prawie chorobliwa twarz znanej dobrze z klasycznego portretu *en pied* w Starej Pinakotece monachijskiej t. zw. *żony burmistrza Antwerpskiego;* portret ten jest więc powtórzeniem tylko, w popiersiu, ale całkiem dosłownem, a jedynie kto wie, czy nawet jeszcze nie głębszem i nie subtelniej w swej północnej kobiecej bladości wykonanem, tamtego znanego arcydzieła. Pod patrycyuszką flamandzką, na drobnym, zaledwo rzuconym szkicu, idzie w wspaniałej postawie pod wielkie pałacowe schody, pyszna angielska lady z czasów Karola I. To pierwszy rzut do portretu hrabiny Pembroke, w ciemnej bogatej szacie, pełnej życia i wielkopańskiej wyrafinowanej grandezzy niewiasty, która musiała być ozdobą wesołych lat dworu królewej Henrietty, a później heroicznie stawać mogła w obronie Stuartów wśród burz Cromwellowskiej rebellii; poza jej zwłaszcza i ruch idącej zwolna po monumentalnych stopniach postaci, są nieporównane.

Opisawszy prześliczny portret, uchodzący dotychczas za Colberta, malowanego przez Gerarda Dow, a w którym autor nie widzi żadnego podobieństwa do Colberta, upatruje zaś raczej pendzel francuski, dalej rodzajowy obraz Schalckena niedawno starannie odczyszczony i krajobraz prawdopodobnie Salomona Ruysdaela, wreszcie dwa śliczne obrazeczki Antoniego Watteau, przedstawiające sceny z życia dworskiego na tle fantastycznych ogrodów, przechodzi autor do sali drugiej przeznaczonej na obrazy polskie. Króluje w niej wśród mnóstwa portretów osób historycznych z dawnych i nowszych wieków przepyszny portret Niemcewicza, malowany przez barona Grosa, zawieszony na ścianie po prawej ręce od wchodzącego.

Naprzeciw tej ściany — mówi autor — spoczął smutny wzrok Niemcewicza, na jednej z najwspanialszych pamiątek historycznej chwały oręża polskiego, jakie wogóle Kraków cały posiada. Wielka to, na jedwabiu wodnemi farbami malowana, chorągiew carów Szujskich, przez hetmana Żółkiewskiego pod Kluszynem na Moskwie zdobyta. Zdobią ją po stronach obydwóch odmalowane religijne w czysto bizantyńskim stylu kompozycye, Matka Boska nieruchoma z całemi chórami ruskich świętych i aniołów; wszystko to zaś wykonane jest bardzo pięknie, z pewnemi, dziwnie wybitnemi cechami prawie że staroflamandzkiej szkoły, ale przecież o zupełnym typie ruskich ikonostasów w najlepszym jednak stylu i o wybornej nieraz charakterystyce pełnych rozmaitości twarzy. W dawnem Muzeum przybita do pułapu w przechodnim korytarzu, prawie całkiem widzialną nie była ta wspaniała chorągiew; dziś wprawiona między dwie olbrzymiej wielkości szyby i między niemi należycie wyprężona, pozwala się wygodnie i dokładnie badać i podziwiać z obydwóch stron swoich.

Obok tych dwóch punktów błyszczących całe tu prawie dzieje Polski dwóch ostatnich stuleci przesuwają się przed oczyma widza, wywołując na przemian wspomnienia największej chwały i największej boleści. A jest to zarazem galerya obrazów najlepszych z różnych epok malarzy polskich. Przechodzi je bardzo szczegółowo autor, jako historyk i jako znawca sztuki razem, poczem tak kończy ten ustęp III rozdziału swej rozprawy:

Ale wreszcie odwrócić musi Niemcewicz wzrok swój od tych złotych pamiątek lat dawnych i na prawą skierować go stronę, a tam ujrzy straszną scenę, dla niego krwawy epizod przyszłości, dla nas opłakanej zaledwo niedawnej przeszłości opłakania godne przypomnienie. Między portretami królewicza Władysława Wazy i Augusta III, w najbliższem jeszcze sąsiedztwie dwóch przepysznych husarzy na koniach, olejno przez genialnego Orłowskiego malowanych, przerażone oczy trwogą przejmuje, naprzeciw samego wejścia do tej sali zawieszony, a znany dobrze obraz Matejki: *Rok 1863.*

i czuję się spowodowanym dać w tej mierze wyjaśnienie z naszego narodowego, specyalnie politycznego stanowiska. Tem łatwiej mi to przychodzi, gdy my Polacy jesteśmy szczególniejszym narodem. U nas chłop, drobny mieszczanin w mniejszych miastach, w swoim ciasnym sposobie myślenia jest konserwatystą najupartszym. Szlachta i obywatelstwo w miastach są po większej części liberalne, a istniały u nas nawet osobistości z wysoce arystokratycznem stanowiskiem, którym opinia publiczna z powodu ich postępowych idei nadała przydomek „czerwoni książęta“. (Wesołość). Ale jest pewien kierunek, w którym my wszyscy jesteśmy zawsze konserwatystami, wszyscy bez różnicy stanu i politycznych przekonań. Jesteśmy konserwatystami, trzymając się naszych historycznych tradycyj, naszej historycznej indywidualności, naszej przeszłości, która wprawdzie nie była bez grzechów, ale jednak była wielką i pełną chwały. (Oklaski.) Pod tym względem jesteśmy wszyscy porówno konserwatystami. Przyzwyczajono się u konserwatystów szukać pewnego rodzaju materyalnego konserwatyzmu, a więc utrzymania bogactwa, majątku, przywilejów itd. Co się tyczy materyalnych dóbr, to te my Polacy przetrwoniliśmy aż do marnotrawstwa w służbie dla idei narodowej. Nasz konserwatyzm jest zgoła inny, nasz konserwatyzm jest idealistyczny w najlepszem i najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, gdyż chcemy utrzymać i pielęgnować przedewszystkiem ideały narodowe. (Oklaski).

I oto jest panowie rozwiązanie często omawianej zagadki naszej solidarności jako Koła polskiego w parlamentarnych reprezentacyach, do których należymy, zarówno tu w Wiedniu, jak i w Berlinie. Ale jest to także powodem innego zjawiska. Właśnie w tej samej mierze, w jakiej przejęci jesteśmy naszem uczuciem narodowem, trzymamy się Austryi, jej domu cesarskiego, jej dynastyi, gdyż w czasach najcięższej potrzeby i ucisku, jakie naród jaki przeżyć może, w tem państwie, pod panowaniem jego wielkodusznego monarchy, znaleźliśmy schronienie dla naszego narodowego rozwoju, dla swobodnego pielęgnowania naszego narodowego ducha, naszej historycznej indywidualności, narodowej sztuki, literatury i nauki. (Żywe oklaski). I tu leży powód, dla którego w parlamentarnych ciałach okazywaliśmy zawsze zmysł i zrozumienie dla dobra państwa, dla jego powagi, dla jego wielkości, dla jego siły zbrojnej i potęgi. I potrwa to tak długo, jak długo reprezentanci Galicyi nie są tylko Galicyanami, lecz także piastunami idei narodowych. (Brawo).

Projekt reformy wyborczej, jaki nam przedłożono, może w naszem narodowem życiu wywołać stanowczy przewrót. Może w Galicyi nastąpić przesunięcie na rzecz tych warstw ludowych, wśród których mogłyby się także znaleść takie, które właśnie nie mają żadnego zmysłu i żadnego zrozumienia dla idealnych dóbr ludzkości (Brawo!), u których hasło: chleb i praca lub chleb bez pracy, zwykło być ogólnem (Bardzo dobrze!), u których słowa: narodowy duch, historyczna indywidualność, granica kraju, granica państwa, nie mają żadnego sensu (Bardzo słusznie!), u których niestety ojczyzna, honor, patryotyzm są słowami bez znaczenia, u których wyrażenie, które niestety już raz słyszeliśmy, może znaleść oddźwięk: „wprawdzie nie uczciwie, ale zdrowo.“ A reprezentanci tych warstw ludowych naszego kraju ojczystego, jeśli wyborcy wprowadzą ich do parlamentarnych ciał, nie mieliby z pewnością zmysłu dla dobra państwa, dla jego powagi, jego wielkości, jego siły zbrojnej i potęgi, jaki to zmysł my posiadamy. Rząd austryacki, który się znajdzie wobec takich reprezentantów będzie mógł tylko na pociechę sobie powiedzieć: *Tu l'as voulu.*

Nie chcę rzeczy za ponuro i czarno malować, ale zdaje mi się, że stoimy wobec nowego tomu austryackiej historyi. Co ten tom dla innych zawierać będzie, o tem nie mogę wydawać sądu, ale co nam przyniesie, to jest dla mnie jasnem. Tę ponurą potęgę, która z północy z siłą wypadku elementarnego wkracza i która przez 300 lat na naszej historyi zaciężyła tak, iż gwałtowniej zaciężyć nie mogła, znamy aż nazbyt dobrze. Obawiamy się, iż, jeśli wejdzie się na tory, jakie wskazuje rządowy projekt reformy wyborczej, nasz kraj mógłby być rzucony na łup owej potęgi, która wybornie umie wywierać swój wpływ wśród mas, a mianowicie z tego prostego powodu, gdyż w historyi tej potęgi występują na jaw tylko dwa czynniki: car i masy, a jako łącznik między niemi: biurokratyczno-socyalistyczny stan urzędniczy. (Bardzo dobrze!) I obawiam się bardzo, iż jeśli my, piastunowie narodowej idei, wśród tych wpływów wyparci zostaniemy z widowni publicznego życia, wówczas na końcu tego tomu, którego tytuł mamy teraz przed oczyma, możemy tylko zawołać: *Ave Caesar imperator, morituri te salutant!*

A teraz kończę. W deklaracyi, jaką uchwaliliśmy dnia 16 b. m., oświadczyliśmy, iż idei reformy wyborczej, jako takiej, nie jesteśmy nieprzychylni. Przyznajemy, iż ordynacya wyborcza, która co do zasady swojej przetrwała już 30 lat, potrzebuje modyfikacyi i rozszerzenia. Na ową atoli reformę, jaką nam wysoki rząd przedłożył, nie zgodzimy się nigdy. (Bardzo dobrze!) Przez 14 lat popieraliśmy rząd hr. Taaffego, (słuchajcie!) bo widzieliśmy w nim znamiona, które pozostawały w harmonii z naszemi autonomistycznemi zasadami, mianowicie równą pieczołowitość dla wszystkich ludów, dla wszystkich krajów, dla wszystkich historycznych indywidualności, dla wszystkich narodowych praw. Polityki oportunistycznej nie prowadziliśmy nigdy (Oho!) i nie damy się sprowadzić na tory oportunistycznej polityki. Żądamy, aby jeśli rząd rzeczywiście na seryo myśli o reformie wyborczej, wszedł na drogę zgodną z naszemi autonomistycznemi zasadami, aby na podstawie art. XIX naszej ordynacyi krajowej daną była sejmowi sposobność przedkładania wniosków o wszystkich przedmiotach, co do których przez rząd o radę zapytany zostanie. Przyznaję, iż żadna reforma wyborcza nie może przyjść do skutku bez walki. Tę walkę chcemy jednak stoczyć w naszym sejmie, a dopiero, opierając się na uchwałach i opinii naszego sejmu, podamy rękę do reformy wyborczej w duchu państwowym.

Przytoczyłem poprzednio smutną datę z historyi polskiej. Pozwólcie mi panowie przytoczyć jeszcze drugą, a mianowicie świetną datę, która jest dla nas zadośćuczynieniem za wiele błędów i pomyłek naszej przeszłości; jest to data ostatniej polskiej konstytucyi z dnia 3 maja 1791 roku. (Brawo!). Z niej można poznać, iż już przed 100 laty my w Polsce byliśmy skłonni do powołania szerokich klas ludu do udziału w życiu publicznem. Nie należy się więc obawiać, że nie pozostaniemy tym zasadom wierni wówczas, jeżeli Sejm galicyjski decydować będzie o tem, w jakim duchu ma być podjętą reforma wyborcza. Nie będzie to polityka oportunistyczna, będzie to polityka zasad, a w ten sposób prowadzić będziemy dalej ową politykę, która nam przed niewielu tygodniami zjednała uznanie i zatwierdzenie z tej strony, która jaśnieje na horyzoncie Austryi, do której nasze oczy oddawna przywykły się zwracać i od której spływają od 45 lat tylko jasne promienie najwyższej przychylności i łaski na naszą teraźniejszość i przyszłość. (Oklaski. — Mowca odbiera z wielu stron powinszowania).

N

Z Prus Zachodnich.

W Grudziądzu odbyło się onegdaj walne zgromadzenie delegatów Prus zachodnich celem ustanowienia na poszczególne okręgi wyborcze kandydatów do sejmu pruskiego. Zebraniu przewodniczył p. Rybiński z Dębicza. Po odczytaniu przez sekretarza X. Wolszlegiera sprawozdania z działalności komitetu prowicyonalnego, przystąpiono do wyboru nowego komitetu prowincyonalnego i w skład jego powołano pp. X. Wolszlegiera 19 głosami, Paruszewskiego z Belna 16 głosami, Leona Czarlińskiego 12 głosami, Apolinarego Działowskiego 14 głosami i Feliksa Ossowskiego 11 głosami na 20 głosujących.

W końcu ustanowiono następującą listę kandydatów na poszczególne okręgi wyborcze:

Na okręg wyborczy kwidzyńsko-sztumski pp. Henryka Donimirskiego i Dra Morawskiego.

Na okręg wyborczy kościersko-starogardzko-tczewski pp. syndyka Dra Mizerskiego z Poznania i Jaworskiego z Lipienek.

Na okręg wyborczy grudziądzko-suski pp. Różyckiego z Wlewska i Fruksteina z Kitnówka.

Na okręg wyborczy lubawski p. Leona Czarlińskiego.

Na okręg wyborczy brodnicki p. Leona Czarlińskiego.

Na okręg wyborczy toruńsko-chełmińsko-wąbrzeski pp. Emila Czarlińskiego i Ludwika Ślaskiego.

Na obręg wyborczy człuchowsko-chojnicko-tucholski pp. Władysława Wolszlegiera i Sikorskiego z Chełmna.

Na okręg wyborczy świecki p. Paruszewskiego z Belna.

Na okręg wyborczy pucko-kartuzko wejherowski pp. prof. Schroedera i księdza kanonika Neubauera.

Na okręg wyborczy wałecko-złotowski X. prob. Kackiego z Wałdowa.

Na okręg wyborczy olsztyńsko-reszelski X. Dra Wolszlegiera.

Na okręg wyborczy gdański p. Wiktora Kulerskiego z Copot.

Listy o wystawie krajowej.

(P.) Nie pomnę już, kto taki, bodaj czy nie Lam, odmawiając grodowi nadpełtwiańskiemu moralnego znaczenia stolicy, twierdził, że nie jest on ani głową, ani sercem kraju, ale co najwyżej krzykliwą gębą! Było to spostrzeżenie nietylko śmiałe w owych czasach, gdy terroryzm gazeciarski, szeroko na gruncie lwowskim rozwinięty, zamykał usta najodważniejszym, lecz także spostrzeżenie trafne, wybornie charakteryzujące Lwów taki, jakim znaliśmy go jeszcze do niedawna. W miarę jednak, jak z widowni publicznej ustępowali przewódcy terroryzmu dziennikarskiego, aranżerowie wszelkich demonstracyj, zmieniała się moralna fizyognomia miasta. Rozburzony Lwów uspokoił się, stał się przyzwoitszym w polemice i znacznie poważniejszym w każdem działaniu.

Znamiennym wynikiem przeobrażeń moralnych, jakim w ostatnich czasach Lwów uległ, jest cała akcya przyszłorocznej wystawy krajowej, prowadzona w sposób, który chlubę przynosi stolicy kraju. Zapomniano w mieszczańskim Lwowie o antypatyach do ludzi wyżej w hierarchii społecznej położonych, zapomniano o osobistościach i przywiązanych do nich urzędach, lub tytułach. Chwilami zdaje się, że oto odżyły wielkie słowa zasłużonych dla kraju mężów, którzy długi czas nawoływali społeczeństwo daremnie do zgody, jedności, bratniego łączenia się wszędzie tam, gdzie tego wymaga dobro ogółu, gdzie sprawa ważna i pożyteczna. Program cichej pracy wewnętrznej, dążącej do ekonomicznego i umysłowego podźwignięcia kraju, przeciwstawiony przed ćwierć z górą wiekiem krzykliwym demonstracyom i gorączce rewolucyjnej, choć tak swego czasu niechętnie przyjęty, zwyciężył, zwycięża... I właśnie wielkie święto polskiej pracy, na które tak głośno dzwonią we Lwowie, obchodzone będzie uroczyście tam, zkąd największe sypały się gromy na twórców nowego w polityce kierunku! Tak to po latach, często po wiekach, zwyciężają zasady, którym z początku odmawia się racyi bytu i przyjmuje szyderstwem!

Przeciwnicy wszelkich manifestacyj, które — zdaniem naszem — tylko w ruch wielkie gęby puszczają, godzimy się całem sercem, jak najchętniej, na demonstracyę ładu, porządku, spokoju i mrówczej pracy wewnętrznej, której obrazem ma być właśnie przyszłoroczna wystawa krajowa. Wysoki protektorat monarchy, jaki jej zapewniono, udział najwybitniejszych dostojników rządu i kraju, udział ludzi rozważnych, daje rękojmię, że całe dzieło wypadnie poważnie i nie drażniąc nikogo bez potrzeby, da jednak naszym wrogom wiele, wiele do myślenia; przekona, że jesteśmy żywiołem, z którym liczyć się trzeba, bo przyszłość swoją opiera nie na czczych mrzonkach, lecz na fundamentach trwałych, z których wyrastają gmachy odrodzenia, na fundamentach ładu, spokoju, wytrwałej pracy w każdym kierunku, dążącej mimo tylu przeszkód i nieszczęść za ogólnym pochodem cywilizacyi.

O wielkiej doniosłości, jaką przyszłoroczna wystawa może mieć dla Galicyi, o wpływie, jaki wywrzeć powinna na rozwój stosunków ekonomicznych, na podniesienie przemysłu i handlu; o spodziewanych korzyściach bądź to materyalnych, bądź też moralnych — pisać tu nie będę. Są to rzeczy, które każdy rozumie, pojmuje. Korzyści materyalne nie dadzą się dziś obliczyć, wykazać choćby w przybliżeniu; mogą być one większe lub mniejsze, mogą być nierównie mniejsze, niż moralne; w każdym jednak razie sukces może być nie mały, jeżeli wszystko szczęśliwie dopisze i Wystawa okaże się taką, jak się zapowiada.

A zapowiada się rzeczywiście bardzo imponująco, ma być wszechstronnym wizerunkiem kraju, niejako czarodziejskiem zwierciadłem jego działalności w każdym kierunku, na każdem polu pracy. Zakreślona na szerokie rozmiary, na wzór wystaw zagranicznych, pod względem okazałości zewnętrznej, pod względem całego urządzenia, wspaniałych budynków, poloru, szyku będzie istotnie **pierwszą** wystawą krajową, choć liczebnie jest, jak wiadomo, trzecią już z rzędu. Dwie poprzednie, a szczególniej lwowska, urządzona skromnie przed szesnastu laty, nie rościły sobie pretensyi do ram tak szerokich, zwłaszcza zaś tak bogatych. Tam poszły na urządzenie tysiące, tu sypią się krocie. To wielka różnica.

Plac wystawy przyszłorocznej jest bardzo rozległy; zajmuje ona przeszło trzydzieści morgów płaskowzgórza w romantycznym Parku stryjskim. Mimo taką obszerność placu, dyrekcya wystawy po raz drugi rozszerza teren, chociaż już n. p. cały dział etnograficzny oddawna wcielono do Parku stryjskiego, gdzie wśród drzew, rozpadlin, wzgórzy, nierównie wdzięczniej przedstawiać się będą owe projektowane zagrody wiejskie: tatrzańska, huculska, krakowska, podolska i t. d. Ogółem stanie ich tam sześć, z całem obejściem, urządzeniem i... mieszkańcami! Dla rodaków, zrodzonych poza krajem, nieznających stron ojczystych, lub dla cudzoziemców, nastręczy się tu dobra sposobność poznania ludu, jego budownictwa, jego sprzętów, ubiorów etc.

Lecz wracam na plac wystawy. Przechadzka na wzgórze stryjskie przekonywa, że miejsce pod względem malowniczości położenia nader szczęśliwie wybrane. Wprawdzie wzgórze to jest stosunkowo dość odległe od centrum miasta i strome, trudne do przebycia — wobec jednak kolei elektrycznej, która docierać będzie do samego placu wystawy, niedogodności te ustępują. Natomiast, dzięki temu miejscu, wystawa pozyskała ramy nieporównane w swoim rodzaju, dekoracyę, jakiejby mogła jej pozazdrościć niejedna z wystaw zagranicznych. Widok, jaki z tarasu „Pałacu sztuki“ roztacza się na Park stryjski, a dalej na spiętrzone ku górze zamkowej miasto samo i jego malownicze okolice, jest rzeczywiście niezwykle piękny i szeroki. Można tam stać całemi godzinami, a nigdy oczy nie odwrócą się znużone. — Z drugiej znów strony mamy powabne wzgórza Zofiówki, a na prawo od niej rozległe pola z torem wyścigowym na przedzie. Tam rozsiadła się iście sielska cichość, gdy tymczasem na placu wystawy wre nieustanny ruch, praca gorączkowa, uwija się cały legion robotników — od świtu do nocy. Olbrzymie tu były trudności do pokonania, jeżeli zważymy, iż powierzchnia wzgórza stryjskiego nie zaliczała się bynajmniej do równych. Niwelacya tego falistego gruntu pochłonęła znaczne sumy; w niektórych miejscach na wysokość przeszło dwóch metrów trzeba było grunt równać, ale wszystkie trudności pokonano szybko, bez uszczerbku dla innych robót. Nawet wielce kłopotliwą kwestyę zaopatrzenia placu wystawy w odpowiednią ilość wody najpomyślniej rozwiązano. Dwie olbrzymie pompy parowe dostarczą tyle wody, że braku jej nie uczują ani restauracye, cukiernie, ani stajnie dla bydła i koni, ani nawet... trawniki, cóż dopiero akwarium, lub owe pyszne, projektowane fontanny!

Dla mnie przejażdżka na Stryjskie należy dziś do najmilszych. Ilekroć tam pojadę, zdwaja się we mnie to pocieszające przekonanie, że praca ludzka, jeżeli szczera i usilna, istnych cudów dokazać może. Na tem opuszczonem do niedawna wzgórzu stryjskiem wyrosło jakby drugie ludne miasto, zabudowujące się nader oryginalnie: tu poważny, okazały gmach w stylu włoskiego renesansu, t. zw. „Pałac sztuki,“ tam znów potężna, nowomodna budowla, nastrzępiona wysmukłemi wieżami, z piękną kopułą pośrodku (pawilon przemysłowy), gdzieindziej znów coś jakby świątynia staro-grecka, pełna wdzięku, prostoty i szlachetności w liniach, ustawiona na pewnem wzniesieniu.... Słowem dziwnie bogata rozmaitość, w duchu i charakterze wszystkich wystaw nowomodnych.

Opisywać tu szczegółowo każdego budynku nie mogę; wspomnę ogólnie, że rzeczywiście imponują nietylko rozmiarami, ale i pięknością kształtu. Hala rolnictwa, choć zaledwie trzecią część kosztowała tej sumy, co pawilon przemysłu (58,000 złr.), niemniej jest jednym z najładniejszych budynków. Pawilon szkolnictwa bardzo okazały i obszerny, składający się z trzech niejako części; jedną z nich, frontową, buduje własnym kosztem JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni.

Tu podnieść należy, że wśród osób, które zapowiedziały, lub budują już własne pawilony, nie brak przedstawicieli najwyższych sfer naszego społeczeństwa, z p. Namiestnikiem i ks. Marszałkiem na czele. Ma to niemałe znaczenie dla wystawy — z drugiej znów strony chlubnie świadczy o obywatelskich uczuciach i ofiarności tych właśnie sfer.

Śliczny pawilon Andrzeja hr. Potockiego, budujący się już blisko od dwóch miesięcy, zajął przeszło 600 metrów □ placu wystawy. Dobra krzeszowickie mają ustaloną w kraju reputacyę, jako pierwszorzędne gospodarstwo, mogą więc wiele ciekawych i pouczających rzeczy wystawić. Prócz płodów rolnictwa i okazów leśnych, ujrzymy w pawilonie hr. Andrzeja Potockiego bogaty zbiór kopalniany, marmury, węgiel kamienny, galman, a oprócz tego sławny zbiór trofeów myśliwskich, za których przewiezienie na czas wystawy do Lwowa publiczność pewnie szczerze wdzięczna będzie właścicielowi Krzeszowic. Pawilon hr. Romana Potockiego dotąd niezaczęty; słyszałem jednak, że równie będzie piękny. Że zaś obejmie wiele, wiele okazów pouczających i cennych, o tem nawet nie wspominam, bo każdy, kto zna ogromne dobra hr. Romana Potockiego, znakomity stan gospodarstwa, wielkie bogactwa Łańcuta — łatwo sobie to wyobrazi.

Budowa pawilonu JE. księcia Marszałka Sanguszki, oraz księcia Lubomirskiego z Mierzyńca, ma dopiero później nastąpić. Natomiast buduje się już pawilon hr. Mierowej. Oryginalny pawilon ma postawić Ludwik hr. Dębicki, właściciel klucza jaworowskiego. Zanim coś o tej budowie powiem, chciałbym przedewszystkiem podnieść zacną, obywatelską myśl, jaką podjął hr. Dębicki, ułatwiwszy gminie miasteczka Jaworowa wzięcie czynnego udziału w Wystawie krajowej. Wszystkie prawie koszta wziął hr. Dębicki na siebie: wybudowanie pawilonu, jego dekoracyę, opłatę za miejsce na placu Wystawy, zamówił nadto u miejscowych rzemieślników okazowe meble, różne sprzęty domowe i t. p. tak, iż gmina bardzo małe ponosząc wydatki, ma oto możność uczestniczenia w przyszłorocznej Wystawie. Cały pawilon, jego ozdoby, cała dekoracya pochodzić będą li tylko z Jaworowa. Nic obcego, wszystko własne, miejscowe. Przeróżne, a nader charakterystyczne wyroby z drzewa miejscowych sił posłużą do udekorowania pawilonu wewnątrz i zewnątrz. Stworzy się przez to całość nadzwyczaj oryginalna i malownicza. W pawilonie, prócz wyrobów z kamienia (począwszy od kamieni młyńskich, skończywszy na figurach i ozdobach architektonicznych), ujrzymy miejscowe okazy ceramiczne w dawniejszym stanie, dalej wyroby z sitowia, będące specyalnością przemysłu domowego w Jaworowie, próby wapna i gipsu, przekroje drzewa z lasów hr. Dębickiego i t. d. Szczególny nacisk położono na dział etnograficzny tamtejszego powiatu, który oryginalnością swoją niemały budzi interes. Wyroby kilimków, pasów, haftów na nakrycie głowy mają być podobno bardzo interesujące.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o pięknym pawilonie arcyksięcia Albrechta, jako właściela dóbr Żywiec, o pawilonie potężnej fundacyi hr. Skarbka, o pawilonach bar. Seweryna Brunickiego z Zaleszczyk i bar. Jakóba Romaszkana, którzy zaprezentują sportsmenom wzorowe swoje stajnie — ale może o tem kiedyindziej. I tak już widzę, że list mój zbyt się przedłuża, a tu należałoby przecie napisać coś jeszcze o tak zaciekawiającej wszystkich „Panoramie.“ Chociaż w czasie podróży moich za granicą, widziałem obrazów mnóstwo i zżyłem się niejako z każdym kierunkiem malarstwa, przecież nie mam pretensyi do fachowego znawstwa sztuki, a ztąd o „Panoramie“ nie chcę własnego wygłaszać zdania. Zdaniem jednak najpoważniejszych znawców, będzie to dzieło niepospolite, które nową chlubę polskiej sztuce przyniesie. Co w tem olbrzymiem płótnie, nad którem pracuje z zapałem cały szereg artystów, uderza, to ogromne życie zarówno w ruchach pojedynczych figur, jakoteż w całych grupach, w całych masach walczących z sobą oddziałów, rozrzuconych na bezmiernej przestrzeni lasów, pól, wąwozów, po za któremi widać chaty wiejskie, krzyże przydrożne, a w głębi Karpaty. Czuć tu zgiełk bitwy, a jednak niemasz stłoczenia. Kierownictwo nad malowaniem tej ciekawej „Panoramy“ spoczywa, jak wiadomo, w ręku znanego batalisty, Wojciecha Kossaka, oraz p. Jana Styki.

KRONIKA.

Kraków 28 października.

— **P. delegat Laskowski** otrzymał najwyższem postanowieniem z dnia 22 b. m. godność podkomorzego. Równocześnie donosi *Wiener Ztg*, iż p. delegat Laskowski otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

— **Zapiski osobiste.** Jan Zacharyasiewicz przybył na dłuższy pobyt do Krakowa.

— **Zakończenie tygodniowego nabożeństwa** na cześć św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny odbędzie się jutro w niedzielę. Po południu na zakończenie odbędzie się procesya po kościele, w której udział biorą: rektor z senatem akademickim Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorowie szkół średnich, oraz młodzież uniwersytecka. Kazanie na zamknięcie uroczystości wypowie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego X. kan. Pelczar.

— **Za duszę** ś. p. Kaliksta barona Horocha, kapitana kwatermistrzowstwa, ozdobionego krzyżem złotym *virtuti militari*, prezesa i założyciela Towarzystwa opieki weteranów wojsk polskich z r. 1830, odprawioną będzie w poniedziałek dnia 30 b. m. o godz. 9 rano Msza św. w kościele OO. Kapucynów.

— **Sekcya szkolna** Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie, poświęcone wyłącznie sprawie wyższych kursów żeńskich zakładu im. Baranieckiego. Zaproszony na to posiedzenie dyrektor kursów prof. Dr Rostafiński, dawał sekcyi żądane wyjaśnienia co do organizacyi i obecnego stanu kursów. W myśl dawniejszych uchwał sekcyi wykłady kursu artystycznego odbywać się będą, jak w dawniejszych latach, w Muzeum przemysłowem, zaś dla kursu literackiego i przyrodniczego wynajęto na rok osobny lokal przy ulicy Karmelickiej.

Do wykładów na kursach postanowiła sekcya zaprosić następujących panów: dla historyi polskiej prof. Lewickiego, dla historyi powszechnej prof. Szarłowskiego, dla historyi literatury polskiej p. Dubieckiego, dla historyi sztuki i nauki o stylach p. Wdowiszewskiego, dla zasad psychologii i wychowania dyrektora Nizioła, dla etyki chrześciańskiej X. prof. Pawlickiego, dla matematyki Dra Wierzbickiego, dla chemii Dra Bandrowskiego, dla fizyki prof. Tomaszewskiego, dla gospodarstwa domowego p. Lipomana, dla geografii prof. Gustawicza, dla mineralogii i geologii prof. Szajnochę, dla botaniki i zasad biologii prof. Rostafińskiego, dla ekonomii społecznej prof. Leo, dla ogrodnictwa p. Brzezińskiego, dla higieny prof. Bujwida, dla perspektywy p. Bińkiewicza, dla anatomii artystycznej prof. Kostaneckiego. Kierunek artystyczny mają pp.: Siedlecki, Rossowski, Tondos i Rożniatowska. Kurs artystyczny już się rozpoczął, kurs literacki i przyrodniczy ma się rozpocząć 6 listopada.

— **Na dzień zaduszny.** Przypominamy jeszcze raz myśl podniesioną niedawno w naszem piśmie. Zamiast wieńców, lampek i świecideł, które tylko żyjącym przynoszą zadowolenie miłości własnej, i zdają się przypominać obyczaj pogański — o ileż pożyteczniej dla zmarłych, których opłakujemy, sumę przeznaczoną ofiarować na jałmużnę. Nie pochwalamy wspierania datkami włóczęgów, próżniaków i pijaków żebrzących pod cmentarzem, ale będą przy wejściu stoliki z kwestarzami. Jeden męskiego Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, które wspiera wdowy z dziećmi i wstydzących się żebrać — drugi Towarzystwa Dobroczynności, dającego przytułek starcom. Obie te instytucye dają pewność, że grosz rzucony na tacę będzie dobrze użyty, a za dusze zmarłych popłyną za to modły do nieba.

— **Ślub.** Dziś przed południem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub panny Henryki Walterówny, córki Henryka i Maryi Walterów, z p. Karolem Hrubym.

Dziś wieczorem odbędzie się w Warszawie w kościele św. Józefa Oblubieńca ślub panny Bronisławy Szymanowskiej, córki ś. p. Wacława Szymanowskiego, poety i redaktora *Kur. Warsz.*, z p. Zygmuntem Olchowiczem, znanym przemysłowcem.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro wieczorem elektrycznie oświetloną; w sali przygrywać będzie muzyka 13 pułku utwory Beethovena, Chopina i Gounoda.

— **Załobnie** się zapisał rok bieżący w szeregach uczącej się w Krakowie młodzieży; tyle najpiękniejszych nadziei grzebać nam z kolei przyszło w przedwczesnych mogiłach. I oto znów w dniu wczorajszym zmarł w mieście naszem po kilkotygodniowej chorobie Tadeusz Żółtowski, syn hr. Edwarda i zgasłej przed kilkoma laty Maryi z Wodzińskich, a wnuk ś. p. Adama Żółtowskiego, jednego z najwybitniejszych obywateli wielkopolskich. Uczeń szkoły chyrowskiej, obecnie tutejszego gimnazyum św. Anny, czternastoletni Tadeusz Żółtowski wielkim osobistym wdziękiem i świetnemi zdolnościami, oraz tą sumiennością pracy, będącą poniekąd rodzimą cechą jego domu, zjednał sobie był serdeczną życzliwość nauczycieli i współuczniów. Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Czystej Nr 5 na cmentarz krakowski nastąpi jutro w niedzielę 29 b. m. o godz. 3 po południu. Nazajutrz o godz. 9 zrana odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary.

— **Przepyszne album** na fotografie podziwiać można za oknem sklepu Fischera (linia A—B). Wyszło ono z pracowni p. Jahody w Krakowie, który nowy złożył dowód, że znakomitym jest introligatorem galanteryjnym. Główna okładka przedstawia piękne odrzwia gotyckie u wejścia do czytelni w Bibliotece Jagielońskiej ze wszystkiemi szczegółami wytłoczone i odrobione ze skóry, tak że tworzy się zupełna płaskorzeźba. Klamrę z orłem polskim i napis gotyckiemi majuskułami „Zabytki miasta Krakowa“ wykonał ze srebra oksydowanego p. Stefan Fröhlich rytownik z Krakowa. Oprawa ta otrzymała I-szą z nagród drugiego rzędu w Muzeum przemysłowem lwowskiem.

— **Przeniesienie.** P. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego, Grzegorza Ananiewicza, ze Lwowa do Kołomyi.

— **Zmiana własności.** Pp. Barańscy z Łukawicy kupili temi dniami wielką wieś Siemiginów za 180.000 złr. od starozakonnego Ringla.

— **Wybory członka Rady nadzorczej** Towarzystwa wzaj. ubezp. z powiatów: Brody-Kamionka-Złoczów, w miejsce p. Gnoińskiego Wincentego, odbyły się w Złoczowie dnia 26 b. m. Zainteresowanie było wielkie, skoro pomimo złej drogi, stanęło do urny 86 wyborców. Kandydatów było dwóch: p. Gniewosz Władysław z Kontów i p. Wierzchlejski Bolesław z Kabarowiec. Wybranym został p. Bolesław Wierzchlejski.

— **Podziękowanie.** Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowego we Lwowie składa niniejszem podziękowanie WP. Juliuszowi Sieglerowi de Eberswald z Krzeszowic za łaskawie ofiarowaną na cele Towarzystwa kwotę 101 koron 36 groszy.

J. Chołoniewski, prezes. *Br. Falkowski*, sekretarz.

— **Z wadowickiego powiatu.** Pod tym tytułem przedrukowaliśmy z *Gazety Lwowskiej*, naturalnie z zacytowaniem źródła, korespondencyę, która przedstawiała w jaskrawych barwach okolice Wadowic pod względem bezpieczeństwa publicznego. Obecnie otrzymaliśmy zupełnie z wiarygodnego źródła informacye, które wskazują, iż korespondent *Gazety Lwowskiej* w przedstawieniu stosunków wadowickich nie kierował się sądem bezstronnym i sprawiedliwym. Korespondent ów przytoczył szereg rzekomych zbrodni w liczbie czterech, które obejmują co do czasu szereg lat kilkunastu, a zdarzyły się w miejscach od siebie oddalonych i do trzech różnych posterunków, bo Zator, Brzeźnica i Kalwarya należących, a więc terytoryalnie nie gęsto występywały, przyczem zauważyć należy, że owe zbrodnie mniej srodze w rzeczywistości wyglądają i właśnie przez ową „niedostateczną“, zdaniem korespondenta, żandarmeryę wykryte zostały a sprawcy dawno ukarani. I tak: 1) naruszenie grobu Drohojowskich w Ryczowie (koło Zatora) spełnione zostało okrągło 10 lat temu, przez sławnego wówczas rabusia Ciptę ze Spytkowic, który 30 lat życia przebył w więzieniu. Za tę ostatnią zbrodnię natychmiast wyśledzony i ujęty, skazany został na 15 lat więzienia, i zmarł przed rokiem w kaźniach Wiśnicza. 2) „Ograbienie“ dworu w Brzeźnicy przedstawia się jako kradzież, popełniona pod nieobecność państwa w domu, dnia 1 lutego 1888 r. przez Jana Barana, parobka z Owsianki, który z zamkniętego biurka zabrał znaczniejszą kwotę pieniędzy; w krótki czas przez żandarmeryę brzeźnicką wyśledzony i przez sąd obwodowy w Wadowicach na 5 lat ciężkiego więzienia skazany, karę w lecie b. r. ukończył. 3) Ograbienie grobu bar. Bauma ogranicza się na tem, że dnia 20 grudnia 1887 r. znaleziono kamień murowanego grobowca wprawdzie odwalony, ale trumny były nietknięte i nic w ogóle nie zrabowano. Poszlakowany o tę swawolę, prawdopodobnie na tle zabobonu popełnioną, tenże Jan Baran, uwolniony został dla braku dowodów przez sąd przysięgłych. 4) Zamach rozbójniczy na osobę niejakiego Podwińskiego, rewizora bydła w Pobiedrze, w miesiącu wrześniu bież. roku, w rzeczywistości ma formy zwykłej nocnej bijatyki, której ofiarą padły cztery szyby w oknie chaty owego Podwińskiego. Dochodzenie w toku — a mordercze narzędzia tego zamachu, to jest trzy drogowe kamyki zdobią obecnie stół sędziego śledczego w Kalwaryi.

Tak się ma rzecz w rzeczywistości z owemi zbrodniami, których szereg niezbyt zastraszający — a ich epilog w więzieniach i aresztach nie jest chyba dowodem braku czujności i energii ze strony organów bezpieczeństwa.

Areną nadużyć emigracyjnych, znanych z procesu oświęcimskiego, o czem też korespondent wspomina, nie była wcale okolica Brzeźnicy. Prawdą jest, że ruch emigracyjny nie ustał i dotąd dzieją się niestety zdzierstwa na emigrantach, ale i pod tym względem okolica Brzeźnicy nie przedstawia się w tak ujemnem świetle.

Dzieją się one właśnie w innych stronach częściej, tak w wadowickim, jak i sąsiednich powiatach, i mimo, że sami oszukiwani przeszkadzają w pochwyceniu sprawców tak zw. przewodników, mimo, że ci, którzy mieszkając blisko widzą to i wiedzą, władzy nigdy nie uwiadomią, władza ta niejednokrotnie takie nadużycia odkrywa i karze, o czem mogłyby pouczyć dokładniej akta sądowe i władz politycznych.

— **Emigracya do Syryi i Palestyny.** Jeneralny konsulat austro-węgierski w Bajrucie zwrócił uwagę, że wychodźcy żydowscy, przybywający do Syryi i Palestyny, w nieznajomości zarządzeń, jakie władze otomańskie co do emigracyi wydały, popadają często w przykre kolizye. Otóż należy przypomnieć, że władze tureckie, pragnąc ograniczyć immigracyę izraelitów do wspomnianych prowincyj tureckich, zabroniły przybywania gromadnego wychodźców i wprost odmawiają ich przyjęcia, albo też pozwalają w wyjątkowych razach na krótki tylko pobyt, poczem ich wydalają. Ponieważ to dla wychodźców samych jest połączone ze znaczną stratą kosztów i trudów, przeto powołane władze otrzymały polecenie, by w drodze właściwej ludność o tem zawiadomioną została.

— **W węgierskiem ministerstwie finansów,** w nocy z przedwczoraj na wczoraj, banda złodziei zakradła się do pokoju, w którym znajdują się papiery wartościowe i noty państwowe. Służba posłyszała szelest i zdołała pochwycić jednego ze sprawców, w chwili, gdy chował do kieszeni paczkę guldenów. Uwięziony jest kelnerem bez zajęcia, nazywa się Samuel Kohn; podał on nazwiska swoich wspólników, którzy zdo-

łali ujść. Czy uszli ze zdobyczą, nie podaje *W. Allg. Ztg*, z której tę wiadomość czerpiemy.

— **Przy zwłokach ś. p. ks. Władysławowej Czartoryskiej** odprawił we środę modły żałobne kardynał Richard, arcybiskup Paryża. Książę Nemours natychmiast po zgonie córki przybył do hotelu Lambert. O bolesnej wiadomości zawiadomiono hr. Paryża, członków rodziny Orleanów i wszystkie dwory zagraniczne. Książęta Chartres, Aumale i Joinville spędzili całą środę po południu w hotelu Lambert. *Figaro* pisze o zmarłej: „Wszyscy uwielbiali księżnę z powodu dobroci jej charakteru. Oddana całkowicie wychowaniu swych dzieci Adama i Witolda, księżna zajmowała się również gorąco sprawami dobroczynności, a kolonia polska traci w niej drogą opiekunkę.“ *Journal des Débats*, który poświęca również gorące wspomnienie zmarłej, donosi, że dziś, w sobotę, odbędzie się w kościele Saint-Louis-en l'Ile obrzęd żałobny, poczem zwłoki przewiezione będą do grobów rodzinnych w Sieniawie.

— **Z prasy.** Sprzedaż pojedynczych numerów petersburskiej gazety *Syn Otieczestwa* została zabronioną.

— **Sprawa Kirchhofa.** *Vossiche Ztg* utrzymuje, że jenerał Kirchhof stawał w niedzielę przed sądem wojennym. Szczegóły śledztwa i rozprawy trzymane są wszakże w głębokiej tajemnicy.

— **Galowe przedstawienie** w Operze paryskiej, dane na cześć rosyjskich gości, zakłócone zostało małym epizodem. Oto p. Challemel-Lacour, prezes senatu, niezadowolony z miejsca, które mu wyznaczono, wraz z całym personalem biura prezydyalnego, opuścił salę przed przedstawieniem.

— **Franco-russica.** W *Warsz. Dniew.* czytamy, co następuje: „Na odbytym w d. 24 października, w dzień otwarcia uniwersytetu warszawskiego, zwykłym obiedzie profesorów tegoż uniwersytetu, w sali klubu rosyjskiego, profesor N. J. Sonin, wspominając o odbywających się obecnie w Paryżu i Tulonie wydarzeniach, wzniósł toast za braterstwo dwóch wielkich narodów, ruskiego i francuskiego. Zaraz potem na imię francuskiego prezesa ministrów, p. Dupuy, wysłany został następujący telegram:

Paris, Ministre-Président Dupuy.

Les professeurs soussignés de l'Université Impériale de Varsovie réunis pour fêter le 24 anniversaire de son existence, touchés de la grande manifestation amicale de la nation francaise pour la Russie, sont heureux d'exprimer leurs sentiments de haute sympathie envers la France et boivent à la fraternité, éternelle des deux grandes nations.

Podpisy: Sonin, Fiszer von Waldheim, Płonski, Grot, Anisimow, Uljanow, Filewicz, Somow, Zinin, Troicki, Czausow von Trautvetter, Barsow, Smirnow, Esipow, Zigel, Palcew, Wolfring, Wagner, Lagorio, Kowalkowski, Aleksandrenko, Nowosadski, Ziłow, Amalicki, Łukjanow, Cwietajew, Popow.

Na ten telegram nazajutrz otrzymano od p. ministra Dupuy następny telegram, na imię profesora Sonina:

Monsieur Sonin, professeur de l'Université Impériale Varsovie.

Veuillez remercier vos collègues de leur touchante manifestation et être auprès d'eux l'interprète de ma reconnaissante sympathie. *Dupuy.*“

— **Rozpowszechnione nazwisko.** Warszawska *Gazeta Polska* pisze: O ile u Niemców przysłowiowem prawie stało się nazwisko Müllerów, dające się nader często spotykać, o tyle wydaje się u nas rozpowszechnionem nazwisko Dąbrowskich. Gdy zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami chciał się dowiedzieć o miejscu zamieszkania jednego z korespondentów, noszącego to nazwisko, biuro adresowe dało odpowiedź, że Dąbrowskich mieszka w Warszawie około dwóch tysięcy!

— **W Lipsku** rozpoczął się w bieżącym tygodniu 150-letni jubileusz słynnych koncertów Gewandhausu.

— **X. Kneipp** — jak donosi *Koeln. Volksztg* — otrzymał od Ojca św. godność tajnego podkomorzego papieskiego.

— **Stulecie ormiańskiej prasy peryodycznej** przypada, jak donosi *Now. Obozr.*, w r. 1894. Z tego powodu niektóre dzienniki ormiańskie, a głównie wiedeński *Andres Amsoria*, proponują zwołanie kongresu dziennikarzy ormiańskich w jednem z miast europejskich. Jednocześnie proponują otwarcie wystawy wydawnictw ormiańskich, oraz założenie funduszu, od którego procenty mają służyć na prenumeratę ormiańskich dzienników i gazet dla niezamożnych ormiańskich szkół, czytelni, nauczycieli itd.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota i niedziela 28 i 29 b. m.: po raz pierwszy *Wąsy i peruka*, komedya kontuszowa, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego. W rolach głównych wystąpią: pp. Antonina Hoffmannowa, Kotarbiński, Trapszówna, Wolska, oraz pp. Szobert i Cyryl Danielewski, którzy w tym dniu grać będą po raz pierwszy przed krakowską publicznością. — Do sztuki tej sprawiła dyrekcya wspaniałą stylową wystawę, tj. nowe dekoracye, kostiumy i meble w stylu roccoco. Widowisko sobotnie powtórzone będzie w niedzielę.

— Dnia 27 października przed południem pochmurno, później deszcz; termometr od +3·6 doszedł do +15·1 C. Barometr wraca do góry; o godz. 7 rano dnia 28 października stan jego był 743·9 mm., termometru +5·4 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 29 października: św. Narcyza bisk.; w poniedziałek dnia 30 b. m.: św. Marcelego i Eutropii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Otwarciu teatru krakowskiego poświęca bardzo obszerny i sympatyczny fejleton jeden z lepszych fejletonistów wiedeńskich, p. Ferdynand Gross, we *Fremdenblacie*. Opisuje on szeroko i ze znajomością rzeczy sam gmach, tudzież uroczystości otwarcia, na które umyślnie przybył do Krakowa; dalej kreśli charakterystykę przedstawienia, sceneryi i reżyseryi, aktorów i dyrektora p. Pawlikowskiego, oddając każdemu sprawiedliwe uznanie. Szczególnie podnosi wdzięk Polek i dobry smak ich toalet, a wydziwić się nie może dobremu humorowi i towarzyskiej swobodzie gości, zebranych na raucie. Wobec tylu pochlebnych sądów o nas, możemy mu łatwo przebaczyć niedokładność w streszczeniu prologu i w opisie kurtyny, którą bierze za dzieło Siemiradzkiego, a nawet i to, że po za teatrem, Sukiennicami i Wawelem znajduje jeszcze tylko jeden przedmiot, godny zajęcia, bodaj uwielbienia... handel Hawełki.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Dr Antoni M. Kurpiel: Przekonania religijne I. Krasickiego. Jeden rozdział z pracy pt. „Filozofia I. Krasickiego“. Kraków 1893. Nakł. autora.

— A. Chassang i A. L. Marcou: Epos. Arcydzieła poezyi epicznej wszystkich czasów i narodów. Przełożył i uzupełnił A. Lange. Kraków w księgarni L. Zwolińskiego i Spółki. — Warszawa Teodor Paprocki i Sp. r. 1894.

— S. Wechsler: Spuścizna wieku XIX. Luźne uwagi. Kraków 1893.

— X. Dr Jan Fijałek: Śmierć św. Wacława. Ustęp z dziejów Kościoła. Lwów r. 1893. (Odbitka z *Gazety Kościelnej*).

— Piotr Stebelski: Ze statystyki przestępności w Galicyi, Lwów 1883. Nakładem Red. *Przeglądu prawa i administracyi.*

Dział ekonomiczny.

Spłata pożyczki krajowej z r. 1885. Ze Lwowa donoszą nam: (X) Wydział krajowy w wykonaniu finansowego programu Sejmu wypowiedział na termin 1 listopada b. r. całą $4^1/_2\%$ pożyczkę krajową z r. 1885 — wskutek czego oprocentowanie tej pożyczki od powyższego terminu ustaje. Właściciele tych obligacyj mają je przeto przedłożyć do wypłaty kasie pożyczek krajowych w Wydziale krajowym, od dnia 1 listopada b. r. począwszy. Obligi winkulowane muszą być zaopatrzone zezwoleniem na dewinkulacyę, wydanem przez tę władzę, która winkulacyę zarządziła.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: W dniu 26 października zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie nadwórniańskim: w Nadwórnie i Nazawizowie po 1 osobie. W powiecie stanisławowskim: w Knihininie wsi, Uzinie i Pacykowie po 1 osobie. Wyzdrowiało (w powiecie bohorodczańskim) w Łyścu 1 osoba, (w pow. nadwórniańskim) w Wołosowie 1 osoba, w Bukowsku (w pow. sanockim) 1 osoba, w Pacykowie (w pow. stanisławowskim) 1 osoba. Zmarły: (w pow. kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w powiecie nadwórniańskim) w Nadwórnie i Nazawizowie po 1 osobie, (w powiecie stanisławowskim) Uzinie i Zagwoździu po 1 osobie.

Ogółem pozostało w dniu 25 b. m. w leczeniu osób 41, w dniu 26 b. m. przybyło chorych 5, wyzdrowiało osób 4, zmarło 5, pozostaje zatem w leczeniu osób 37.

Podejrzany o cholerę wypadek śmierci zdarzył się w Smolnicy w powiecie dobromilskim. Jad cholery azyatyckiej stwierdzono bakteryologicznie w dejektach osób zmarłych wśród objawów podejrzanych w Krościenku w powiecie dobromilskim, Mekietyńcach i Knihininie kolonii w powiecie stanisławowskim.

Organ najwyższej Rady sanitarnej *Oesterr. Sanitätswesen* donosi: Od 3 sierpnia do 25 października b. r. stwierdzono w Galicyi 1190 wypadków cholery. Liczba zmarłych na cholerę wynosi 704.

Telegramy własne „Czasu“.

Potok Złoty 28 października. Antoni Kościesza hr. Golejewski, poseł na Sejm, dyrektor Towarzystwa kredytowego, urodzony w roku 1819, zmarł w dniu dzisiejszym. Pogrzeb odbędzie się w Harasymowie we wtorek dnia 31 b. m. zrana.

Wiedeń 28 października. Wczoraj odbyło się w parlamencie krótkie posiedzenie Rady ministrów. Dziś ma przybyć Cesarz do Wiednia na jeden dzień, co, jak utrzymują, pozostaje w związku z obecnem przesileniem. O sytuacyi parlamentarnej podają tutejsze dzienniki najrozmaitsze pogłoski. Niektóre stwierdzają, iż faktycznie tworzy się większość parlamentarna przeciw gabinetowi. *W. Tagblatt* sądzi, iż dymisya Steinbacha jest tylko kwestyą czasu. *Presse* ogranicza się do zanotowania, iż w kurytarzach Izby krążą rozmaite pogłoski. W przyszłym tygodniu odbywać się będą posiedzenia komisyi dla zarządzeń wyjątkowych. Następne posiedzenie Izby odbędzie się zapewne dopiero w piątek.

Poznań 28 października. Przywrócone dawno w niemieckich dyecezyach prawo duchownych do przewodniczenia w dozorach kościelnych, przywraca rozporządzenie cesarskie teraz duchownym naszych dyecezyj.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 października. Według *Correspondenz Wilhelm* przybywa Cesarz dziś po południu do Wiednia, a jutro wieczorem powróci do Budapesztu.

Wiedeń 28 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Najjaś. Pan nadał wiceprezydentowi wyższego sądu krajowego we Lwowie Drowi Aleksandrowi Mniszek Tchorznickiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda, a kierownikowi starostwa krakowskiego radcy Namiestnictwa Kazimierzowi Laskowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Wiedeń 28 października. (Z Izby deputowanych). Izbie przedłożono sprawozdanie komisyi dla przywilejów z projektu rządowego o zmianie tych postanowień traktatu cłowo handlowego z Węgrami, które się odnoszą do przywilejów.

W dalszym ciągu dyskusyi nad reformą wyborczą dep. Gessmann zarzuca liberalnym, że nie stworzyli żadnych prawdziwie wolnomyślnych ustaw. Pośrednie wybory w gminach wiejskich są także wymysłem liberałów. Mowca stara się osłabić obawę Hohenwarta, iż prawo wyborcze przejdzie z klas posiadających na nieposiadające. Polemizuje również mowca z wywodami hr. Stadnickiego, oraz składa w imieniu antysemitów następujące oświadczenie: Ponieważ obecna ordynacya wyborcza jest niesprawiedliwa, radośnie powitana być musi wszelka zmiana, jeśli chociaż w małej części usuwa istniejące niesprawiedliwości. Partya mowcy występuje za powszechnem i bezpośredniem prawem wyborczem; jeżeli projekt rządowy poddany będzie drugiemu czytaniu, poczyni ona odpowiednie zmiany, w razie odrzucenia ich wszakże, głosy antysemickie oddane zostaną za projektem rządowym.

Dep. Menger zwraca się przeciwko wywodom Kronawettera i Pernerstorfera i przeciwko ocenieniu przez nich projektu rządowego. Mowca zaznacza, że błędem byłoby sądzić, iż powszechne prawo wyborcze jest gwarancyą wolności. Niemcy mają powszechne prawo wyborcze, a przecież nie doprowadziło ono do tych rezultatów, których pragnie dep. Kaizl. Mowca zwraca się przeciwko wnioskowi młodoczeskiemu, uważającemu konstytucyę za istniejącą nieprawnie, co nie może być ścierpiane, ponieważ przyczynia się to tylko do zamięszania pojęć. Mowca obawia się, że projekt rządowy wywoła socyalne walki, zwłaszcza w kołach rolniczych. Liberalni chcą dać robotnikom reprezentacyę w parlamencie i tego trzymać się będą stale.

Wiedeń 28 października. W sprawie zażalenia „Besedy“ berneńskiej, wniesionego z tego powodu, iż policya podczas przyjazdu Cesarza do Berna usunęła z domu „Besedy“ dekoracye, a mianowicie herby krajowe Korony św. Wacława, orzekł Trybunał państwa, iż w tym wypadku zaszło naruszenie prawa swobodnego objawiania myśli, ale nie zaszło naruszenie prawa nietykalności domu.

Buda-Peszt 28 października. Komisya finansowa ukończyła obrady nad preliminarzem na rok 1894 i przyjęła naszkicowane przez referenta Hegedüsa sprawozdanie, które przedłożone ma być Izbie.

Tulon 28 października. Po przeglądzie eskadry rosyjskiej udał się Carnot na pokład statku „Mikołaj I.“, gdzie go przyjął admirał Avellane, oraz ambasador Mohrenheim. Oficerowie rosyjscy powitali prezydenta Rzeczypospolitej okrzykami: Hurra! Marynarze dali kilka salw działowych. Carnot odwiedził następnie statek „Admirał Nachimow“, poczem powrócił do arsenału.

Tulon 29 października. Podczas obiadu w prefekturze wzniósł Carnot toast na cześć cesarstwa rosyjskich, na przyjaźń obu wielkich narodów i na pokój europejski, jako wypływ tej przyjaźni, dziękując francuskim i rosyjskim marynarzom, iż spełnili tak godnie misyę swoją, stając się łącznikiem sympatyi obu narodów. Avellane dziękował w imieniu Rosyi i wzniósł toast na cześć „szlachetnej Rosyi i zaprzyjaźnionego narodu.“

Tulon 28 października. Prezydent Carnot, admirał Avellane i oficerowie rosyjscy wzięli udział w uroczystości spuszczenia na wodę pancernika „Jauréguiberry.“ Biskup, który dokonał poświęcenia statku, zapewnił Carnota o lojalnej uległości francuskiego duchowieństwa dla republikańskich instytucyj i zakończył życzeniem, aby francusko-rosyjska przyjaźń stała się strażniczką pokoju.

Tulon 28 października. Bezpośrednio przed odjazdem z Tulonu otrzymał prezydent Carnot depeszę od cara, zawierającą serdeczne podziękowanie za gorące i świetne przyjęcie rosyjskich marynarzy. W tak przekonywujący sposób zamanifestowany dowód przyjaźni — są słowa depeszy — doda do węzłów łączących oba kraje węzeł nowy, przyczyni się do utwierdzenia powszechnego pokoju, który to cel jest przedmiotem usiłowań i nieustannych życzeń obu tych krajów.

Rzym 28 października. Minister Brin przyjmował angielskiego pełnomocnika, który wyraził rządowi włoskiemu najserdeczniejsze podziękowanie lorda Rosebery'ego i królowej angielskiej, za kondolencyę, z powodu śmierci ambasadora Viviana.

Spezia 28-go października. Na onegdajszym obiedzie, wydanym na pokładzie statku „Lepanto,“ książę genueński wzniósł toast na cześć królowej angielskiej i angielskiej marynarki, z któremi Włochy stały zawsze w jak najlepszych i jak najserdeczniejszych stosunkach. Książę witał w dalszym ciągu serdecznie znakomitych i sympatycznych gości. Admirał Seymour wzniósł toast na cześć króla Humberta i marynarki włoskiej, oświadczając, że uważa się za szczęśliwego, iż z początkiem objęcia komendy eskadry morza Śródziemnego zwiedził najwybitniejsze porty włoskie. Admirał wyraził życzenie, aby mógł się częściej spotykać z włoskimi kolegami.

Spezzia 28 października. Eskadra angielska odpływa w niedzielę do Gibraltaru, gdzie się spotka z eskadrą kanału La Manche.

Wczoraj wieczorem odbył się u admirała Labrano obiad na cześć Seymoura, a następnie przyjęcie w klubie marynarskim.

Spezia 28 października. Podczas wczorajszego obiadu admirał Labrano wzniósł toast na cześć królowej angielskiej. Admirał rzekł: „W tradycyach Anglii i Włoch znajdujemy ciągłe źródło wzajemnej sympatyi i przyjaźni.“ Seymour odpowiedział toastem na cześć królestwa włoskich i zapewnił, że uczucia wyrażone Anglii ze strony Włoch opierają się na wzajemności. Następnie odbyło się świetne przyjęcie w kasynie marynarki, poczem ożywione tańce trwały do późnej godziny.

Werona 28 października. Wczoraj wieczorem dało się tu uczuć dosyć gwałtowne trzęsienie ziemi.

Zofia 28 października. Sesya sobrania została otwarta mową tronową, w której książę z radością stwierdza, iż lud z ufnością dla rządu wybrał reprezentantów, którzy gotowi są z rządem współdziałać w staraniach o wyjednanie zwycięstwa polityce, zainaugurowanej od chwili wstąpienia księcia na tron. Mowa tronowa zaznacza, że małżeństwo księcia utrwalając narodową dynastyę, pozwala z zaufaniem patrzeć w przyszłość.

Prezydentem sobrania wybrany został ponownie Petkow.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wobec zarzutów, jakie mnie spotykają z powodu zawieszenia wydawnictwa *Kuryera Polskiego*, którego byłem sądowym sekwestrem, składam wobec opinii publicznej następujące wyjaśnienie:

1) pismo nieprzynoszące dochodu nie przedstawia samo przez się dla wierzycieli żadnego zabezpieczenia, którzy wobec tego pozostają osobistymi wierzycielami ówczesnego wydawcy p. Dra Orłowskiego.

2) W dniu objęcia sekwestracyi odebrałem kasę *Kuryera Polskiego* zawierającą czternaście centów w. a. Kwota ta niemniej jak wpływy bieżące na wydawanie pisma nie wystarczały.

3) Pismo, na którego codzienne dalsze wydawanie ponosiłem dobrowolnie z własnej kieszeni ofiary, tem mniej dawać mogło zabezpieczenia dla jakichkolwiek wierzytelności.

4) Jako sekwestr sądowy nie miałem wogóle obowiązku dodawania pieniędzy własnych na wydawnictwo, ani utrzymania pisma do jakiegokolwiek oznaczonego terminu.

5) Skoro pomimo dochodów z prenumeraty za III kwartał b. r. dołożyłem od 23 sierpnia 1893 do 14 października 1893 r., 1.835 złr., wyraźnie tysiąc ośmset trzydzieści pięć złr. w. a. z własnej kieszeni, a każdy dalszy dzień wydawania pisma na nowe, znaczne straty by mnie narażał,

6) a nadto skoro kaucya dla tego pisma, w swoim czasie złożona przez jednego ze współwłaścicieli tegoż z dniem 15 października 1893 cofniętą została, znalazłem się w konieczności zawieszenia wydawnictwa.

Sądzę, że wobec tych tu w krótkości przytoczonych argumentów, wszelkie insynuacye przeciw mojemu postępowaniu są nieusprawiedliwione.

(2511) *Dr Michał Śliwiński.*

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 85	Anglobank	148 75
„ srebrna „	96 75	Union	249 75
„ 4% złota „	119 40	Bankverein	121 25
„ 4% koronowa	95 85	Akcye Länderbank.	246 90
Akcye ban. austr.-w.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	334 —	„ „ lwowsko-czerniow.	257 50
Londyn	126 80	„ „ połudn.	102 25
Napoleony	10 06½	Elbethal	237 25
Dukaty	6 —	Nordbahn	2870
Marki	62 30	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	93 40	Alpin	51 30
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	191 50
Losy prem węg.	150 50	Ruble	132 —
Losy tureckie	48 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28 października.

Banknoty austr.	160 65	4% Listy likw. pols.	62 60
Krótki Wiedeń	160 45	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	212 25	„ austr. kred.	197 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	212 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 października.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 50	132 50
Marki niemieckie za 100	61 90	62 90
20-frankówka	10 03	10 13
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 75	100 50
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 —	96 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 60
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 59
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	370 —
5% listy banku hipotecznego	100 30	101 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 60	100 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 paźkziernika.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 75
4½% „ „ „ „	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 05

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 października.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	96 80	97 —
4²/₁₀% srebrna	96 60	96 80
4% złota austryacka	119 45	119 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 15	116 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 40	95 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 75
4% propinacyjne galicyjskie	95 65	96 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 25	100 75
4½% „ „ „ „	99 50	99 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	127 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	95 75	96 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 —	96 —
3% „ południowej	148 50	149 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 75	95 25
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 —	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	121 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	416 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 75	409 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	370 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 10	246 70
austro-węgiersk. banku 600 „	993 —	997 —
Unionbanku 200 „	250 —	250 50
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 25	186 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 50	258 —
„ państwowej 200 „	301 75	302 25
„ południowej 200 „	102 —	102 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 25	202 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	— —	— —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	189 25	190 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	145 —	146 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 50	145 25
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 75
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 50	151 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	172 75	173 75
serbskie 100 frankowe	43 —	43 25
tureckie	48 —	48 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 10
kredytowe z r. 1858.	195 75	196 50
miasta Krakowa	25 90	26 90
czerwonego krzyża austryackie	18 60	19 —
„ „ węgierskie	12 30	12 90
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	47 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 01	6 03
20-frankówki	10 06	10 07
Funty szterlingi angielskie	12 64	12 69
Marki niemieckie	62 27	62 35
Ruble papierowe	131 —	132 —

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Dokąd / połączenia
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.		**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
10·45 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 10·55 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11 05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
6·40 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
12·00 w połud. poc. mięsz. 451 z Krakowa 12 20 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.		**do Wieliczki.**
8·10 wieczór poc. mięsz. 461 z Krakowa 8·30 „ „ „ „ z Podgórza Pł.		do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8·59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2·46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku		**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6·55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku		**do Żywca.**
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8·44 „ „ „ „ „ przystanku		**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Skąd / połączenia
4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Suczawy przez Lwów.**
2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa		**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
7·49 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
6·34 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł. 6·52 „ „ „ „ „ „ Krakowa		**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·18 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
10·40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·46 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10·54 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8·59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)		**z Oświęcimia.**
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa		**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-34-)
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7·23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa		**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Zu Abth. 13, Nro 1996 von 1893.

KUNDMACHUNG.

Das Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die im zuliegenden Verzeichnisse A) angeführten Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder, welche den vierten Theil des normalen Erfordernisses für das Jahr 1894 bilden, bei **Kleingewerbetreibenden** zu beschaffen.

Als Richtschnur für die Bewerber um eine diesfällige Lieferung haben folgende Bestimmungen zu gelten:

1) Offerte zur Übernahme einer solchen Lieferung dürfen nur in Österreich-Ungarn ansässige, mittelst Gewerbescheines der Gewerbebehörde, zur selbständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes befugte **Meister** einreichen, welche die betreffenden Artikel thatsächlich in der eigenen Werkstätte erzeugen.

2) **Jeder** Kleingewerbetreibender, welcher — sei es einzeln oder als Mitglied eines Verbandes — an der Lieferung sich betheiligen will, hat nach dem unten ersichtlichen Formular ein Offert einzureichen.

Die hiernach auf dem Offerte beizubringende Bestätigung über die Berechtigung zur selbständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes, ist in Orten, in welchen sich die Gewerbe-Behörde befindet, bei dieser, in anderen Orten bei der Gemeinde-Vorstehung einzuholen.

Offerte, welche diese Bestätigung nicht enthalten, bleiben unberücksichtigt.

3) Kleingewerbetreibende, welche zur Ausführung der Lieferung zu einem Verbande sich vereinigen, haben in ihren Offerten nach Anhandgabe des Formulares ihren Bevollmächtigten nambaft zu machen. Die Offerte solcher Kleingewerbetreibender sind **gesammelt** durch den Bevollmächtigten einzureichen. Will der Bevollmächtgte sich selbst an der Lieferung betheiligen, so hat er hiebei sein eigenes Offert beizulegen.

Ist ein Bevollmächtigter sowol von einem Verbande von Schuhmachermeistern, als auch von einem Verbande von Riemer-, Sattler- etc. Meistern als Vertreter bestimmt, so hat er die Offerte der Schuhmachermeister abgesondert von jenen der übrigen Meister einzureichen.

4) Kleingewerbetreibende, welche einem Verbande als Mitglied angehören, dürfen nicht auch gleichzeitig einzeln offerieren. Ebenso darf kein Kleingewerbetreibender zweien oder mehreren Verbänden zugleich angehören.

5) Die Offerte haben spätestens bis 28 December 1893 bei der Intendanz jenes Militär-Territorial-Bereiches einzulangen, in welchem die Kleingewerbetreibenden (der Bevollmächtigte eines Verbandes) ansässig sind. Diese Intendanzen sind:

die Intendanz . . des . 1 Corps . . in Krakau
„ „ „ 2 „ in Wien
„ „ „ 3 „ in Graz
„ „ „ 4 „ in Budapest
„ „ „ 5 „ in Pressburg
„ „ „ 6 „ in Kaschau
„ „ „ 7 „ in Temesvar
„ „ „ 8 „ in Prag
„ „ „ 9 „ in Josefstadt
„ „ „ 10 „ in Przemyśl
„ „ „ 11 „ in Lemberg
„ „ „ 12 „ in Hermannstadt
„ „ „ 13 „ in Agram
„ „ „ 14 „ in Innsbruck
„ „ „ Militär-Commando's in Zara.

Verspätet einlangende, sowie telegrafisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

6) Von der Vorlage von Probemustern und vom Erlage einer Caution wird abgesehen.

7) Der Geldwert einer Lieferungspartie wird sich nach der Anzahl der einlangenden, zur Annahme geeigneten Offerte im Verhältnisse zum ausgeschriebenen Gesammt-Lieferquantum richten.

Bei den Fussbekleidungen behält sich das Reichs Kriegs-Ministerium — im Einklange mit dem Wortlaute des Offert Formulares — vor, die Gattungen und Grössenclassen der von den einzelnen Kleingewerbetreibenden (Verbänden) zu liefernden Fussbekleidungen bei der Bestellung selbst zu bestimmen.

Leichte Schuhe werden nur solchen Offerenten zugewiesen, welche im Offerte speciell erklären, auch diese Gattung Fussbekleidungen zur Lieferung anzunehmen.

Die Übertragung der zugewiesenen Lieferung an andere Personen ist nicht gestattet.

8) Zur Orientirung über die Preisverhältnisse dient das angefügte Verzeichniss B), aus welchem die gegenwärtig für die Heeres-Lieferungs-Gesellschaften giltigen Preise zu ersehen sind. Höhere Preise als diese können nicht bewilligt werden.

9) Die Ablieferungsorte und Ablieferungstermine für die zugewiesenen Sorten werden bei der Lieferungs-Zuweisung bekanntgegeben werden.

Grundsätzlich wird als Ablieferungsort jenes Montur-Depot bezeichnet werden, welches dem Wohnorte des betreffenden Lieferanten am nächsten liegt.

Um die Ablieferung möglichst zu erleichtern, werden für Kleingewerbetreibende aus Ortschaften, welche von einem Montur-Depot besonders weit entfernt sind, nach Zulässigkeit näher gelegene Übernahmsstellen errichtet.

10) Die einzuliefernden Sorten müssen sowohl hinsichtlich der Qualität des Materials, als auch der Form, der Dimensionen, des Gewichtes und der Confection den bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten befindlichen ärarischen Mustern vollkommen entsprechen. Diese Muster sammt Beschreibungen und Zeichnungen, und zu den Fussbekleidungen auch die Zuschneidepatronen, können bei den Montur-Depots Nr 1 in Brünn, Nr. 2 in Budapest, Nr. 3 in Graz, Nr. 4 in Kaiser-Ebersdorf und beim Montur-Filial-Depot in Karlsburg eingesehen, beziehungsweise gegen Bezahlung bezogen werden.

Betreffs des Rohrplattenstoffes zu Kalbfell- und Patronen-Tornistern, dann des Oberstoffes zu leichten Schuhen wird auf die diesfällige Bemerkung im Verzeichnisse A) speciell aufmerksam gemacht.

Schuhmachermeister eines Ortes, welche sich über die mustermässige Herstellung der Militär Beschuhungen näher informieren wollen, können hiezu aus ihrer Mitte einen Meister an das nächste Montur-Depot absenden, welches demselben die diesfalls erforderlichen Unterweisungen ertheilen wird.

11) Die Benützung von Maschinen ist gestattet. In jedem Falle müssen aber die Fussbekleidungen durchaus genäht sein.

12) Betreffs der Visitierung der eingelieferten Fussbekleidungen wird bemerkt, dass vorerst die innere Beschaffenheit derselben stichweise durch Auftrennen von einem Procent (mindestens aber eines Paares) einer jeden Lieferungspartie nach Wahl des übernehmenden Officiers untersucht wird.

Ist bei der stichweisen Untersuchung kein Anstand vorgekommen, so wird zur Visitierung der ganzen Lieferungspartie geschritten, wobei ein Zertrennen der Fussbekleidungen nicht mehr stattfindet.

Treten bei der stichweisen Visitierung Mängel in der inneren Beschaffenheit zutage, welche die Musterwidrigkeit der untersuchten Stücke zweifellos darthun, so wird die ganze Lieferungspartie sofort zurückgewiesen. Ergibt sich jedoch bei der Stichprobe bezüglich der Mustermässigkeit der untersuchten Stücke ein Zweifel, so wird die stichweise Visitierung auf die doppelte, nach Umständen selbst auf die dreifache Procentzahl (mindestens aber auf zwei bis drei Paare) ausgedehnt.

Die anlässig der stichweisen Visitierung zertrennten Stücke werden, wenn deren Untersuchung keinen, die Zurückweisung begründenden Anstand ergeben hat, auf Kosten des Aerars wieder hergestellt. Sonst werden diese Stücke im zertrennten Zustande dem Lieferanten zurückgestellt, ohne dass diesem hierauf ein Ersatzanspruch erwächst.

Rüstungs- und Reitzeugsorten werden Stück für Stück untersucht.

13) Sorten, welche bei der Visitierung als nicht mustermässig befunden werden, oder welche erst nach Ablauf des Lieferungstermines abgeliefert werden, sind von der Übernahme ausgeschlossen.

14) Falls ein Kleingewerbetreibender (Verband) die Zurückweisung von Sorten für nicht begründet hält, so ist er berechtigt, um eine unparteiische Commission anzusuchen. Das bezügliche Ansuchen ist spätestens binnen vierzehn Tagen vom Tage der Zurückweisung bei jenem Corps-Commando einzubringen, in dessen Bereich das Montur-Depot (die Übernahms-Stelle) sich befindet, welches die Sorten zurückgewiesen hat.

Die unparteiische Commission, deren Zusammentritt das erwähnte Corps-Commando zu veranlassen hat, besteht aus einem Stabsofficier des Truppenstandes als Präses; aus zwei Hauptleuten (Rittmeistern) des Truppenstandes; aus einem Militär-Intendantur-Beamten und aus drei Sachverständigen des Civilstandes, von welchen einen der Lieferant, einen das übernehmende Montur-Depot (beziehungsweise die Corps-Intendanz, in deren Bereich die betreffende Übernahmsstelle sich befindet) und einen das Handelsgericht über Ersuchen des Corps-Commando's zu bestimmen hat.

Ist das Handelsgericht nicht in der Lage, einen Sachverständigen namhaft zu machen, so hat sich das Corps-Commando diesfalls an die betreffende Handels- und Gewerbekammer zu wenden.

Der von der Mehrzahl aller Commissionsmitglieder über Annahme oder Zurückweisung der Sorten — unter Zugrundelegung der Lieferungsbedingungen — gefasste Beschluss ist dergestalt als eine endgiltige Entscheidung anzusehen, dass keinem Theile eine weitere Beschwerdeführung weder im administrativen noch im Rechtswege zusteht.

Die Kosten der unparteiischen Commission treffen in dem Falle, wenn sämmtliche der Commission vorgewiesenen Sorten als zur Annahme nicht geeignet erklärt werden, den Lieferanten, im anderen Falle aber, d. h. wenn sämmtliche Sorten übernommen werden, das Militär-Aerar.

Wird jedoch blos ein Theil der vorgewiesenen Sorten für nicht geeignet erklärt, so hat der Lieferant von den Gesammtkosten der unparteiischen Commission nur eine dem Lieferwerte dieser für nicht geeignet erkannten Sorten entsprechende Quote zu tragen.

Wien, am 15 October 1893.

Formular zum Offert.

AN

das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium in Wien.

50 kr. Stempel

Offert.

Ich N. N., wohnhaft zu . . (Ort, Gasse und Hausnummer) in . . . (Kronland, bei Offerten aus Ungarn auch das Komitat) erkläre hiemit, Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse *) zu den dem Reichs-Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung vom 15 October 1893, Abth. 13, Nr. 1996 der lautbarten Preisen in Sinne der Bestimmungen dieser Kundmachung, welche mir vollkommen bekannt sind und denen ich mich vollkommen unterwerfe, selbst zu erzeugen und für eigene Rechnung liefern zu wollen.

Eine Lieferung von leichten Schuhen **) nehme ich unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Als meinen Bevollmächtigten ***) zur Entgegennahme der Bestellung, Übergabe der bestellten Sorten und Empfangnahme des Verdienstbetrages bestimme ich den Herrn N. N. †) in . . . (Ort, Gasse, Hausnummer).

N. . . . . . . am . . . . . . 1893.

Dass Herr N. N. in N. gewerbebefugter selbständiger Schuster- (Riemer- etc.) Meister ist, wird bestätigt.

Stampiglie der Gewerbe- (Orts-Behörde).

Unterschrift
(Vor u. Zuname deutlich geschrieben).

*) Die Offerenten auf Rüstungs- und Reitzeugsorten haben die Worte „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenklasse" wegzulassen und dafür die Anzahl und Gattung der Sorten, welche sie zu liefern beabsichtigen, anzugeben.

**) Dieser Satz ist nur von jenen Kleingewerbetreibenden in das Offert aufzunehmen, welche eventuell auch leichte Schuhe zur Lieferung annehmen wollen.

***) Dieser dritte Satz ist blos von jenen Kleingewerbetreibenden in das Offert aufzunehmen, welche sich zur Ausführung der Lieferung zu einem Verbande vereinigen.

†) Ist der Bevollmächtigte nicht eine Einzeln-Person, sondern ein protokollierter Verein, eine Genossenschaft u. dgl., so ist statt „Herrn N. N." der Name dieses Vereins, der Genossenschaft u. dgl. zu setzen. (2450)

Zu Abth. 13, Nro 1996 von 1893.

Verzeichniss A.

BENENNUNG DER SORTEN		Den Offerenten aus den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern sind zur Lieferung vorbehalten	Den Offerenten aus den Ländern der ungarischen Krone sind zur Lieferung vorbehalten
Fertige Schuhe der 7. bis 13. Grössengattung	Paar	3.4825	14 925
Fertige leichte Schuhe *) der 6. bis 13. Grössengattung	Paar	9.625	4.125
Fertige Halbstiefel der 6. bis 10. Grössengattung	Paar	1.820	780
Fertige Cavallerie Stiefel der 6. bis 11. Grössengattung	Paar	6.125	2.625
Fertige Husaren Csizmen der 6. bis 11. Grössengattung	Paar	1.995	855
Hosenriemen	Stück	8 470	3.630
Vollständige Kalbfell-Tornister mit Traggerüst *)	Stück	47.08	2 017
Tornister Traggerüste	Grntr.	1.085	465
Patronen Tornister *)	Stück	4.322	1 853
Cavallerie-Packtornister ohne Patronen Versorgungstaschen	Stück	525	225
Artillerie-Packtornister ohne Patronen-Versorgungstaschen und ohne Essschalen-Riemen	Stück	819	351
Patronen Versorgungstaschen für die Cavallerie	Stück	490	210
Kurze Essschalen-Riemen zum Artillerie Packtornister	Stück	1 008	432
Leibriemen ohne Schliesse M. 1888	Stück	7.000	3.000
Leibriemen mit Schnalle (altartig)	Stück	472	203
Taschen zum Säbelbajonnet für das Repetiergewehr	Stück	9.590	4.110
Taschen zum Säbelbajonnet für das Werndl Infanterie Gewehr	Stück	245	105
Taschen zum Infanterie-Säbel	Stück	182	78
Cavallerie Leibriemen mit Carabinerstrupfe **)	Stück	182	78
Cavallerie Leibriemen ohne Carabinerstrupfe **)	Stück	210	90
Tragschlupfen zum Leibriemen	Stück	1.400	600
Leibriemen mit Carabinerstrupfe **) für die Train-Truppe	Stück	308	132
Pioniersäbeltasche zum Leibriemen für die Train-Truppe	Stück	308	132
Gewehrriemen	Stück	61.25	2.625
Riemen zum Repetier-Carabiner	Stück	647	278
Mantelriemen für Infanterie mit zwei Schnallenstücken	Stück	10 640	4.560
Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie	Stück	399	171
Mantelriemen für die unberittene Mannschaft der Artillerie	Stück	455	195
Infanterie-Patrontasche zur 8 mm Munition ohne Patronenhälter	Stück	8.400	3 600
Cavallerie Patron-Taschen zur 8 mm Munition	Stück	1.190	510
Revolvertaschen mit Tragriemen	Stück	252	108
Säbel-Kuppeln	Stück	1.435	615
Säbel-Handriemen	Stück	875	375
Steckkuppeln mit Taschen zum Pionniersäbel	Stück	525	225
Steckkuppeln mit Taschen zum Pionniersäbel allein	Stück	189	81
Trommeltragriemen beschlagen	Stück	56	24
Trommelüberschwungriemen	Stück	56	24
Sattelsitzdecken	Stück	612	263
Obergurten	Stück	595	255
Untergurten ohne Strupfen	Stück	525	225
Untergurten -Strupfen	Stück	2.013	862
Haupt-Gestelle	Stück	665	285
Trensen-Gestelle	Stück	823	352
Stangen-Zügel	Stück	805	345
Trensen-Zügel	Stück	893	382
Steigriemen	Paar	735	315
Vordere Packriemen	Stück	3.728	1.597
Hintere Seiten-Packriemen	Stück	2.048	877
Hintere mitt'ere Packriemen	Stück	1.138	487
Stallhalfter ohne Anhängriemen ***)	Stück	997	428
Stallhalfter -Anhängriemen	Stück	1.277	547
Vorderzeuge	Stück	613	262
Hufeisentaschen sammt Anhängriemen	Stück	420	180
Kochgeschirr Tragriemen M. 1888	Stück	9.870	4.230
Tragriemen zum Kochgeschirr für Cavallerie	Stück	350	150
Futterale zu Infanterie Spaten	Stück	2.275	975
Infanterie Werkzeugtaschen	Stück	91	39

*) Den zum Kalbfell- und zum Patronen-Tornister erforderlichen **Rohrplattenstoff** haben die Offerenten zum Preise von 38 kr. für eine Garnitur Rohrplattenstoff zum Kalbfelltornister und 54 kr. für eine Garnitur zum Patronen-Tornister von nächstgelegener Montur-(Filial) Depot zu beziehen.

Die Wahl der Bezugsquelle für den als Oberstoff zu den **leichten Schuhen** erforderlichen im Garne braun gefärbten **Baumwoll-Segelstoff** bleibt den Offerenten frei gestellt.

**) Von diesen Sorten sind 5% nach der 1. und 95% nach der 2. Grössengattung zu erzeugen.

***) Von dieser Sorte sind 50% nach der 1. und 50% nach der 2. Grössengattung zu erzeugen.

Zu Abth. 13, Nro 1996 von 1893.

Verzeichniss B.

		BENANNTLICH	Grössengattung	Einheitspreis fl.	Einheitspreis kr.	SAGE: Gulden	SAGE: Kreuzer
1	Paar	fertige Schuhe der	7.	5	16	fünf	sechzehn
1	Paar	fertige Schuhe der	8.	5	11	fünf	eilf
1	Paar	fertige Schuhe der	9.	4	99	vier	neun u. neunzig
1	Paar	fertige Schuhe der	10.	5	01	fünf	ein
1	Paar	fertige Schuhe der	12.	4	82	vier	zwei u. achtzig
1	Paar	fertige Schuhe der	13.	4	77	vier	sieben u. siebzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	6.	3	78	drei	acht u. siebzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	7.	3	77	drei	sieben u. siebzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	8.	3	72	drei	zwei u. siebzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	9.	3	66	drei	sechs u. sechzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	10.	3	65	drei	fünf u. sechzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	11.	3	56	drei	sechs u. fünfzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	12.	3	52	drei	zwei u. fünfzig
1	Paar	fertige leichte Schuhe der	13	3	51	drei	ein u. fünfzig
1	Paar	fertige Halbstiefel der	6.	7	01	sieben	ein
1	Paar	fertige Halbstiefel der	7.	6	97	sechs	sieben u. neunzig
1	Paar	fertige Halbstiefel der	8.	6	93	sechs	drei u. neunzig
1	Paar	fertige Halbstiefel der	9.	6	65	sechs	fünf u. sechzig
1	Paar	fertige Halbstiefel der	10.	6	64	sechs	vier u. sechzig
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	6.	9	01	neun	ein
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	7.	8	97	acht	sieben u. neunzig
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	8.	8	93	acht	drei u. neunzig
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	9.	8	63	acht	drei u. sechzig
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	10.	8	62	acht	zwei u. sechzig
1	Paar	fertige Cavallerie-Stiefel der	11.	8	53	acht	drei u. fünfzig
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	6.	9	18	neun	achtzehn
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	7.	9	13	neun	dreizehn
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	8.	9	09	neun	neun
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	9.	8	75	acht	fünf u. siebzig
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	10.	8	73	acht	drei u. siebzig
1	Paar	fertige Husaren-Czismen der	11.	8	65	acht	fünf u. sechzig
1	Stück	Hosenriemen		—	19	—	neunzehn
1	Stück	Vollständiger Kalbfelltornister mit Traggerüst		6	27	sechs	sieben u. zwanzig
1	Grtr.	Tornister Traggerüst		1	36	ein	sechs u. dreissig
1	Stück	Patronen Tornister		3	29	drei	neun u. zwanzig
1	Stück	Cavallerie Packtornister ohne Patronen-Versorgungstasche		7	52	sieben	zwei u. fünfzig
1	Stück	Artillerie-Packtornister ohne Patronen-Versorgungstasche und ohne Essschalenriemen		7	99	sieben	neun u. neunzig
1	Stück	Patronen-Versorgungstasche für die Cavallerie		—	77	—	sieben u. siebzig
1	Stück	Kurzer Essschalenriemen zum Artillerie Packtornister		—	10	—	zehn
1	Stück	Leibriemen ohne Schliesse M 1888		—	48	—	acht u. vierzig
1	Stück	Leibriemen mit Schnalle (altartig		—	53	—	drei u. fünfzig
1	Stück	Tasche zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr		—	21	—	ein u. zwanzig
1	Stück	Tasche zum Säbelbajonnett für das Werndl.-Instr.-Gewehr		—	24	—	vier u. zwanzig
1	Stück	Tasche zum Infanterie-Säbel		—	26	—	sechs u. zwanzig
1	Stück	Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe		—	73	—	drei u. siebzig
1	Stück	Cavallerie-Leibriemen ohne Carabinerstrupfe		—	53	—	drei u. fünfzig
1	Stück	Tragschlupfe zum Leibriemen		—	06	—	sechs
1	Stück	Leibriemen mit Carabinerstrupfe für die Train-Truppe		—	73	—	drei u. siebzig
1	Stück	Pionniersäbeltasche zum Leibriemen für die Train-Truppe		—	31	—	ein u. dreissig
1	Stück	Gewehrriemen		—	35	—	fünf u. dreissig
1	Stück	Riemen zum Repetier-Carabiner		—	69	—	neun u. sechzig
1	Stück	Mantelriemen für Infanterie mit zwei Schnallenstücken		—	12	—	zwölf
1	Stück	Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie		—	10	—	zehn
1	Stück	Mantelriemen für die unberittene Mannschaft der Artillerie		—	07	—	sieben
1	Stück	Infanterie-Patrontasche zur 8 mm Munition ohne Patronenhälter		1	27	ein	sieben u. zwanzig
1	Stück	Cavallerie Patrontasche zur 8 mm Munition		—	50	—	fünfzig
1	Stück	Revolvertasche mit Tragriemen		1	62	ein	zwei u. sechzig
1	Stück	Säbel-Kuppel		—	86	—	sechs u. achtzig
1	Stück	Säbel-Handriemen		—	34	—	vier u. dreissig
1	Stück	Steck-Kuppel mit Tasche zum Pionniersäbel		—	79	—	neun u. siebzig
1	Stück	Steck-Kuppel -Tasche z. Pionniersäbel allein		—	24	—	vier u zwanzig
1	Stück	Trommel-Tragriemen beschlagen		1	05	ein	fünf
1	Stück	Trommel-Uiberschwungsriemen		—	33	—	drei u. dreissig
1	Stück	Sattelsitzdecke		6	05	sechs	fünf
1	Stück	Obergurte		1	79	ein	neun u. siebzig
1	Stück	Untergurte ohne Strupfe		1	55	ein	fünf u. fünfzig
1	Stück	Untergurte -Strupfe		—	68	—	acht u. sechzig
1	Stück	Haupt-Gestell		—	96	—	sechs u. neunzig
1	Stück	Trensen-Gestell		—	49	—	neun u. vierzig
1	Stück	Stangen-Zügel		—	68	—	acht u. sechzig
1	Stück	Trensen-Zügel		—	62	—	zwei u. sechzig
1	Paar	Steigriemen		1	38	ein	acht u. dreissig
1	Stück	vorderer Packriemen		—	24	—	vier u. zwanzig
1	Stück	hinterer Seiten-Packriemen		—	31	—	ein u. dreissig
1	Stück	hinterer mittlerer Packriemen		—	38	—	acht u. dreissig
1	Stück	Stallhalfter ohne Anhängriemen		1	55	ein	fünf u. fünfzig
1	Stück	Stallhalfter -Anhängriemen		—	57	—	sieben u. fünfzig
1	Stück	Vorderzeug		1	46	ein	sechs u. vierzig
1	Stück	Hufeisentasche sammt Anhängriemen		1	—	ein	—
1	Stück	Kochgeschirr-Tragriemen M. 1888		—	10	—	zehn
1	Stück	Tragriemen zum Kochgeschirr für Cavallerie		—	44	—	vier u. vierzig
1	Stück	Futteral zum Infant.-Spaten		—	73	—	drei u. siebzig
1	Stück	Infanterie-Werkzeugtasche		2	23	zwei	drei u. zwanzig

Ogłoszenie konkursu.

L. 46191. (2523-1 3)

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą: **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“,** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w byłym obwodzie rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie zł. 150, 200 lub 300 zł., każde zaś inne zł. 120, 150 lub 200 zł. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach istniejących w kraju, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 11go października 1893 r.

Grott.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*